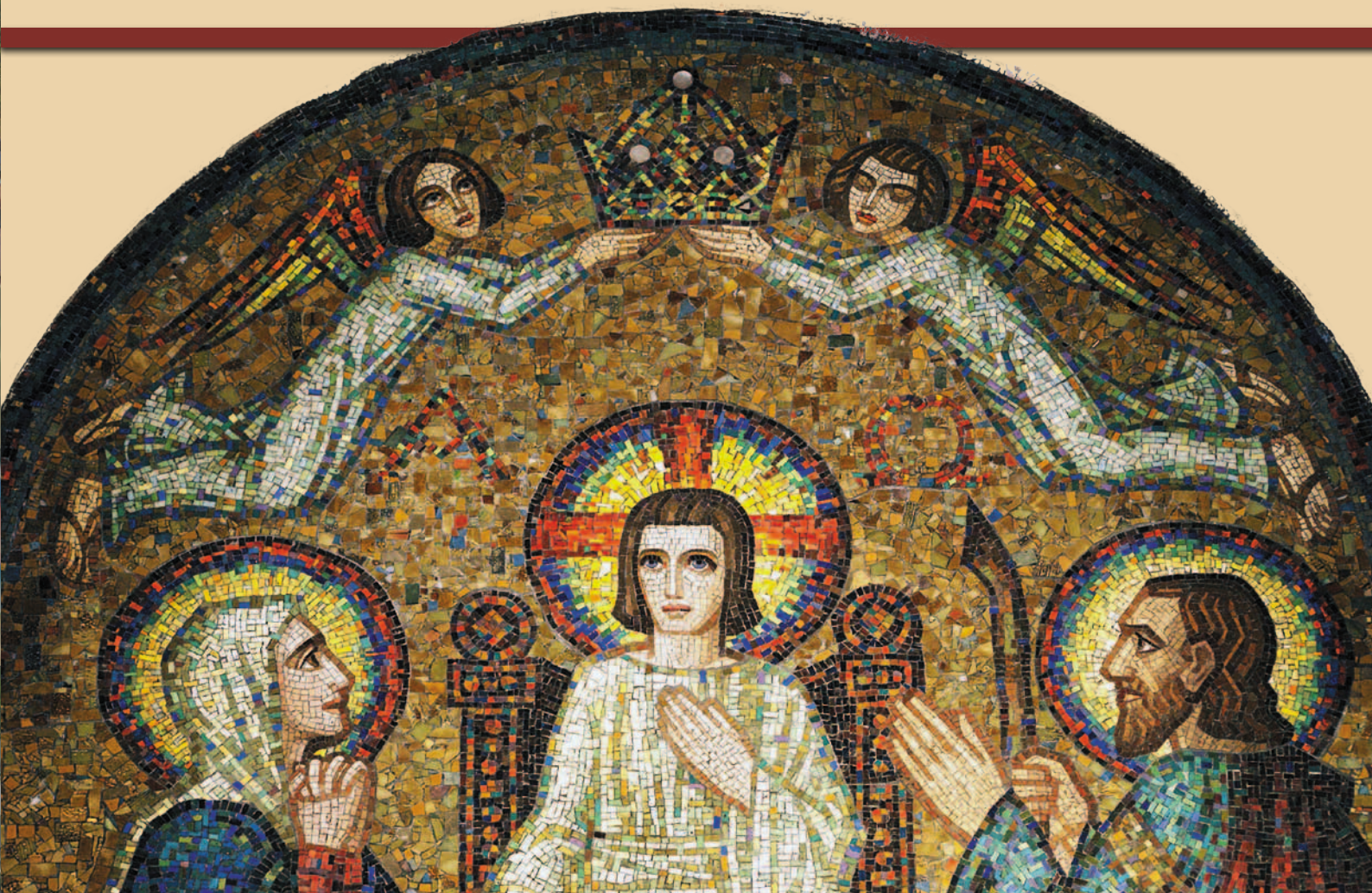




U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • wrzesień – październik 2011 • nr 6 (83)



POD OPIEKĄ ANIOŁÓW

W numerze:

O Aniołach piszą Jan Paweł II i inni

Wychowanie i formacja

Wspomnienia wojenne

Z kroniki śp. ks. Stanisława

Byliśmy tam:

— na Jasnej Górze

— w Sokołowsku

— na Zastłuczu

— na rekolekcjach w Lewinie Kłodzkim

Modlitwa za Ojczyznę

Wszechmogący Boże, Ojców naszych Panie!

*Pochylamy pokornie nasze głowy,
by prosić
o siłę wytrwania i mądrość w tworzeniu
jedności,*

*by prosić o Twoje błogosławieństwo.
Wszystkich polecamy Twojej szczególnej
opiece,
Twojej mocy uzdrawiającej ludzkie
serca.*

*Chcemy wszystkim naszym winowajcom
przebaczyć,
jak Ty przebaczasz nam nasze winy
i zbaw od złego nas wszystkich.
Wysłuchaj Panie, prośby swego ludu.
Amen.*

*Aniele, Stróżu Polski, opiekuj się naszą
Ojczyzną
i prowadź nas tak, byśmy zawsze byli
wierni
ślubom Narodu, złożonym Tej, która jest
Królową Polski i Królową Aniołów,
Matce Najświętszej i Niepokalanej.
Amen.*

BŁ. KS. JERZY POPIELUSZKO



Anioł Stróż Ojczyzny, obraz ze zbiorów oo. Dominikanów

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę

Maryjo Królowo Polski pomóż tej ziemi!



Z Maryją, Królową Polski,
módlmy się
o Polskę wierną Bogu,
Krzyżowi i Ewangelii,
o wypełnienie
Jasnogórskich Ślubów
Narodu!

„Jedyna broń, której używając Polska
odniesie zwycięstwo, to Różaniec”
– August kard. Hlond

„»Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to
zwycięstwo Matki Najświętszej«”
– Stefan kard. Wyszyński

Intencja modlitewna (samodzielna lub
dodawana do dotychczasowych intencji
odmawianych na Różańcu, przynajmniej
jedna dziesiątka dziennie)

Krucjata Różańcowa za
Ojczyznę – Sekretariat
96-515, Teresin
skrytka pocztowa nr 6

tel.: 532 998 998, faks.: 22 376 27 35

www.KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

sekretariat@KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

Anioł Ojczyzny

...aniołowie we właściwy sobie sposób uczestniczą w rządach Boga nad stworzeniem, jako „pełni mocy wykonujący Jego rozkazy” według planów Bożej Opatrzności. W szczególności aniołowie mają zleconą sobie troskę o ludzi, przedstawiając Bogu równocześnie ich modlitwy i prośby (...) Na podstawie Księgi Daniela można wnosić, że zadania aniołów jako ambasadorów Boga żywego rozciągają się nie tylko na pojedynczych ludzi i na tych, którzy pełnią szczególne role, ale także na całe narody (por. Dn 10, 13-21).

JAN PAWEŁ II

AUDIENCJA GENERALNA 30 LIPCA 1986 R.

Stare polskie przysłowie mówi: *Gość w dom, Bóg w dom*.

Głębia tej mądrości naszych przodków wpływa jeszcze wyraźniej kiedy do Wspólnoty Parafialnej, która dla wierzących jest wyjątkowym domem, przybywają nowi kapłani.

Księża, z ludu wzięci i dla ludu ustanowieni przybywają, aby nieść nie siebie, nie swoje zdolności, nie swoje mądrości, ale nieść – przez siebie i swoje talenty – Chrystusa, żywego Boga.

Sięgając do nauki św. Jana Apostoła można powiedzieć, że przybywają jak Aniołowie, aby wypełniać posłannictwo dane i zadane im przez Boga. Angelologia uczy nas, że żaden człowiek nie może stać się aniołem, pozostaje zawsze człowiekiem, ale każdy może, a nawet powinien pełnić funkcję anioła wobec innych. Ta nauka nabiera konkretności w życiu i posłannictwie każdego prezbitera, który w swojej pokorze i słabości – niczym gliniane naczynie – przechowuje i przekazuje Boga w sakramentach, Słowie i świadectwie życia.

Ta misja docierania do każdego człowieka wymaga otwartości serca i umysłu oraz dobrej woli społeczności, do której Bóg – przez osobę

miejscowego Biskupa – posyła swoich kapłanów, dzisiejszych apostołów. W tym zadaniu nieocenioną rolę spełniają wspólnoty parafialne, a w nich każdy zaangażowany parafianin.

To Wy docieracie tam gdzie nie uda się kapłanowi. Tak wiele zależy od Waszego świadectwa oraz współpracy ze swoim duszpasterzem.

Przysłowie mówi, że *z pustego i Salomon nie naleje*, dlatego nieocenione jest wzajemne umacnianie się i wzrastanie – zarówno we Wspólnocie Parafialnej – jak i poszczególnych jej grupach.

My, kapłani – liczymy na tę wzajemność.

Tytułem obecnego numeru naszego czasopisma parafialnego: „Pod opieką aniołów”, można scharakteryzować to co ma czynić kapłan w parafii. Jest on dla ludzi, jest z ludźmi, ale nigdy nie da rady być „za ludzi”. Tą wzajemną zależność opisują też słowa św. Pawła: „Jedni drugich brzemiona noście”.

Niniejszym słowem pragniemy przywitać się we Wspólnocie Świętej Rodziny.

Przybywamy do Was, aby być z Wami i razem przybliżać się do Boga.

KS. ANDRZEJ I KS. ADAM

Ks. Adam L. Łopuszyński

Wychowałem się w Łososiowicach i Brzegu Dolnym. Powołanie do kapłaństwa odkryłem i umocniłem na spotkaniach ze Wspólnotą z Taizé. Święcenia otrzymałem w 2003 r. i zostałem skierowany do parafii św. Karola w Wołowie. Był to czas wyjątkowy; pierwsza parafia jest jak pierwsza miłość. Tam uczyłem się wszystkiego od nowa: uczyłem się siebie jako człowieka, kapłana, syna i przyjaciela. Po pięciu latach skierowano mnie do parafii pw. św. Walentego w Lubiążu, gdzie posługiwałem trzy lata ucząc się miłości do Kościoła. Tak ubogaczony przybyłem do Wrocławia. Liczę na Waszą otwartość, dobrą wolę i modlitwę. Szczególnej opiece zostali mi powierzeni harcerze, młodzież do bierzmowania, Krąg Rodzin i Studium Biblijne. Jestem również odpowiedzialny za animację niedzielnej Mszy św. o godz. 20.00. Szczególnie młodzież pragnę też zaprosić do wspólnej modlitwy śpiewami z Taizé – w każdy II i IV piątek.

Moim zawołaniem na kapłaństwo są słowa, które wypisałem na obrazku prymitywnym: *Z Maryją, Aniołami i wszystkimi Świętymi, do Chrystusa*.

Ks. Andrzej Paliszek

Pochodzę z Oleśnicy. Wstąpiłem do seminarium w 1991 r. po Światowym Dniu Młodych w Częstochowie, a święcenia otrzymałem na tydzień przed rozpoczęciem Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Dlatego moje kapłaństwo zawsze łączę z posługą Jana Pawła II.

Po święceniach zostałem skierowany do parafii w Łądku Zdroju. To miejsce i ci ludzie zajmują wyjątkowe

miejsce w moim sercu i pamięci. Niespełna dwa tygodnie po moim przybyciu właśnie tam rozpoczęła się wielka powódź, którą później doświadczyli także Wrocławianie. Tam bardzo mocno doświadczyłem, że kapłan musi być dla ludzi nie tylko pasterzem ale też bliznim gotowym do pomocy i towarzyszącym w bólach i problemach.

Po pięciu latach skierowano mnie do parafii MB Nieustającej Pomocy na Muchoborze Małym we Wrocławiu, gdzie posługiwałem przez cztery lata. W tej wspólnotie zetknąłem się z ruchem Spotkań Małżeńskich, w który jestem zaangażowany do dziś.

Przez następne cztery lata posługiwałem w Bierutowie, a ostatni rok byłem wikariuszem w parafii NMP Matki Kościoła we Wrocławiu Polanowicach i katechetą w Liceum Muzycznym przy ul. Łowieckiej.

Parafia św. Rodziny jest więc moją piątą placówką. Ks. Proboszcza miałem przyjemność już wcześniej poznać – jako wikarego w mojej rodzinnej parafii, gdzie byłem ministrantem. W tej parafii zajmuję się Liturgiczną Służbą Ołtarza, do której bardzo serdecznie zapraszam nowych kandydatów, Wspólnotą Żywego Różańca, Wspólnotą Miłosierdzia Bożego i Kręgiem Rodzin. Jako katecheta uczę dzieci w Zespole Szkół przy ul. Krajewskiego, przygotowuję do Pierwszej Komunii Świętej i Rocznicy. Wszystkie dzieci, zwłaszcza najmłodsze zapraszam nie tylko na Mszę św. ale i przed ołtarz co niedzielę na 10.30.

Szczególne miejsce w mojej posłudze zajmuje dzieło Spotkań Małżeńskich. Dzięki nim zrozumiałem jak ważny jest dialog oparty na Bogu, na otwartości, szczerości i miłości. Mam nadzieję że uda mi się ten program wśród Was realizować. Zapraszam do dialogu i współpracy.

Jan Paweł II o aniołach

W roku 1986 – w ramach cyklu katechez o wyznaniu wiary Kościoła głoszonych podczas audiencji generalnych – papież Jan Paweł II mówił o Aniołach, o ich naturze i posłannictwie. Dzisiaj, gdy błogosławiony Jan Paweł II przebywa już z aniołami w niebie – przypomnijmy sobie Jego nauczanie.



Udział aniołów w dziejach zbawienia

(...) Kościół oświecony światłem płynącym z Pisma Świętego wyznaje na przestrzeni dziejów prawdę o istnieniu aniołów jako istot czysto duchowych, stworzonych przez Boga. Czyni tak od początku w słowach Symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskiego. Tę samą prawdę potwierdza Sobór Laterański IV (1215 r.), którego sformułowanie przejął Sobór Watykański I, wykładając naukę o stworzeniu: Bóg „od początku czasu stworzył z nicości podobnie jeden i drugi rodzaj stworzeń, istoty duchowe i materialne, tj. aniołów i ten świat, a na koniec, jakby jednocząc jedno i drugie, stworzył naturę ludzką złożoną z duszy i ciała”. (...)

Wiara Kościoła, oprócz istnienia aniołów, uznaje pewne charakterystyczne cechy ich natury. To, że świat anielski jest natury czysto duchowej, oznacza przede wszystkim ich niematerialność i nieśmiertelność. Aniołowie nie są „ciałem” (nawet jeśli ze względu na misję pełnioną wobec człowieka „przyjmują” w pewnych momentach postać widzialną), a zatem nie odnosi się do nich to prawo zniszczalności,

które jest udziałem całego świata materialnego. Chrystus powie kiedyś, odwołując się do życia przyszłego po zmartwychwstaniu ciała: „umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom” (Łk 20, 36).

Jako stworzenia natury duchowej, aniołowie posiadają rozum i wolną wolę w stopniu doskonalszym niż człowiek, niemniej w stopniu skończonym. Skończoność należy bowiem do istoty wszystkich stworzeń. Aniołowie są więc bytami osobowymi i w tym znaczeniu także oni stanowią „obraz i podobieństwo” Boga. Pismo Święte mówi o aniołach, używając nie tylko nazw indywidualnych (takich jak imiona własne: Rafał, Gabriel, Michał), ale także nazw „zbiorowych” (takich jak Serafini, Cherubini, Trony, Potęgi, Moce, Panowania, Księstwa); rozróżnia wreszcie pomiędzy Aniołami a Archaniołami. (...)

Zwróćmy uwagę, że aniołami nazywa Pismo Święte oraz Tradycja te czyste duchy, które w podstawowej próbie wolności wybrały Boga, Jego chwałę oraz Jego królestwo. Są one zjednoczone z Bogiem przez uświęcającą miłość, która płynie z jasnego i uszczęśliwiającego widzenia Trójcy Przenajświętszej. „Aniołowie [...] w niebie – mówi Chrystus – wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10). Owo „wpatrywanie się w oblicze Ojca” jest najwyższym przejawem adoracji Boga. (...) Wystarczy przypomnieć akt, w którym Kościół na całym świecie, codziennie i o każdej porze, przed rozpoczęciem Modlitwy Eucharystycznej w centralnym punkcie Mszy św., odwołuje się do Aniołów i Archaniołów, by śpiewać chwałę Boga po trzykroć Świętego, jednocząc się z tymi pierwszymi adoratorami Boga w oddawaniu czci i w miłym poznaniu niewypowiedzianej tajemnicy Jego świętości. (...)

Jeśli chodzi o Księgi Nowego Testamentu, troska aniołów o człowieka i jego zbawienie wyraża się przede wszystkim w niektórych faktach przedstawionych w Dziejach Apostolskich. I tak, gdy Anioł Pański uwalnia Apostołów z więzienia (por. Dz 5, 18-20),

przede wszystkim wyzwała Piotra, któremu groziła śmierć z ręki Heroda (por. Dz 12, 5-10).

Anioł również kieruje działalnością Piotra w stosunku do setnika Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina (por. Dz 10, 3-8; 11, 12-13). Podobnie kieruje działalnością Filipa diakona na drodze z Jerozolimy do Gazy (Dz 8, 26-29).

W oparciu o tych kilka faktów, podanych jako przykład, można zrozumieć, w jaki sposób w świadomości Kościoła mogło uformować się przekonanie o powierzonej aniołom posłudze na rzecz ludzi. Dlatego Kościół wyznaje wiarę w aniołów jako stróżów człowieka, czcząc ich w liturgii specjalnym świętem i zalecając częstą do nich modlitwę, np. inwokację „Aniele Boży”. Modlitwa ta czyni, zda się, cenny użytek ze słów św. Bazylego: „Każdy wierny ma przy sobie anioła jako wychowawcę i pasterza, aby prowadził go do życia”.

Wypada wreszcie powiedzieć, że kult liturgiczny Kościoła odnosi się do trzech postaci ze świata anielskiego, które w Piśmie Świętym są wymienione po imieniu. Pierwsza z nich to Michał archanioł (por. Dn 10, 13.20; Ap 12, 7; Jud 9). Imię jego wyraża to, co stanowi poniekąd o istocie całego anielskiego świata dobrych duchów. Micha-El znaczy bowiem: „Któż jak Bóg”, zawiera się więc w tym imieniu jakby echo owego zbawczego wyboru, dzięki któremu aniołowie „widzą oblicze Ojca”, który jest w niebie. Druga z kolei postać to Gabriel, którego imię wiązało się przede wszystkim z tajemnicą Wcielenia Syna



Michał Archanioł, ikona, XIV w.

Bożego (por. Łk 1, 19.26). Imię to znaczy „Mocą moją Bóg”, względnie „Moc Boża”. Mówi ono niejako, że szczytowym momentem stworzenia jest wcielenie, najwyższy znak wszechmogącego Ojca. Wreszcie trzeci archanioł, którego imię Rafał. Rafa-El znaczy „Bóg uzdrowia”. Znany jest on z dziejów Tobiasza w Starym Testamencie (por. Tb 12, 15.20 i in.), tak znamienitych, jeśli chodzi o rolę pełnioną przez aniołów wobec najmłodszych spośród dzieci Bożych, zawsze potrzebujących troski, opieki i osłony.

Dokładniejsza refleksja pozwala stwierdzić, iż każda z tych postaci: Micha-El, Gabri-El, Rafa-El odzwierciedla w sobie w sposób szczególny prawdę zawartą w pytaniu autora Listu do Hebrajczyków: „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?” (Hbr 1, 14). (...)

Pycha powodem buntu

Stwarzając czyste duchy jako istoty wolne, Bóg w swojej Opatrzności nie mógł nie przewidzieć również możliwości grzechu aniołów. Jak pojąć rację tego sprzeciwu i buntu wobec Boga u istot obdarzonych tak żywym rozumem i tak bogatych w światło? Jaki może być motyw owego radykalnego i nieodwracalnego wyboru wbrew Bogu? Owey nienawiści zbyt głębokiej, by nie wydawała się być jedynie owocem szaleństwa? Ojcowie Kościoła i teologowie mówią bez wahania o „zaślepieniu” doskonałości własnego bytu, które przesłoniło całkowicie wyższość Boga, wymagającą przecież aktu posłusznego oddania. W związły sposób zdają się to oddawać słowa „Nie będę służył!” (Jr2Lo), które mówią o radykalnej i nieodwracalnej odmowie uczestnictwa w kształtowaniu królestwa Boga w stworzonym wszechświecie. „Szatan”, duch zbuntowany, chce mieć własne królestwo, które nie jest królestwem Bożym i mianuje się pierwszym „przeciwnikiem” Stwórcy, przeciwnikiem Opatrzności, antagonistą Mądrości miłującej Boga. Z buntu i grzechu szatana, tak jak z buntu i grzechu człowieka, winniśmy wyciągnąć odpowiednie wnioski, przyjmując mądre słowa z Pisma Świętego: „przez pychę zaczęło się zło” (por. Tb 4, 13) (...)

Nauka Kościoła, przedstawiona na Soborze Laterańskim IV (1215 r.), głosi, że diabeł (czy szatan) i inne demony

„zostali stworzeni przez Boga jako dobre duchy, a stali się złymi z własnej woli”¹. Tak więc czytamy w Liście św. Judy: „Pan [...] aniołów, tych, którzy nie zachowali swojej godności, ale opuścili własne mieszkanie, spętanych wiekuiestymi więzami, zatrzymał w ciemnościach na sąd wielkiego dnia” (w. 6). Podobnie w Drugim Liście św. Piotra, gdzie czytamy o „aniołach, którzy zgrzeszyli”, a Bóg im „nie odpuścił, ale wydał [ich] do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd” (2, 4). Jeśli Bóg „nie odpuszcza” grzechu aniołów, to z tej racji, że trwają oni w swym grzechu, że są wiekuiście „spętani więzami” tego wyboru, jakiego dokonali na początku, odrzucając Boga wbrew prawdzie o Dobru najwyższym i ostatecznym, którym Bóg sam jest. W tym sensie pisze św. Jan, że „diabeł trwa w grzechu od początku” (1 J 3, 8). „Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma” (J 8, 44). (...)

Odrzucając tę prawdę o Bogu aktem swojej wolnej woli, szatan staje się jakby kosmicznym „kłamcą” i „ojcem kłamstwa” (J 8, 44): sam żyje w radykalnej negacji Boga i zarazem to własne, tragiczne „kłamstwo o Dobru”, jakim jest Bóg, usiłuje narzucić stworzeniu, innym istotom stworzonym na obraz Boga, a w szczególności ludziom. W Księdze Rodzaju znajdujemy precyzyjny zapis takiego właśnie „zakłamania” prawdy o Bogu, które szatan (pod postacią węży) usiłuje przekazać pierwszym przedstawicielom rodzaju ludzkiego, mówiąc, że Bóg nakłada na człowieka pewne ograniczenia, gdyż zazdrośnie strzeże swoich przywilejów (por. Rdz 3, 5). Szatan nakłania człowieka, by wyzwolił się spod tego jarzma i stał się „jak Bóg”.

W swym egzystencjalnym zakłamaniu szatan staje się jak mówi św. Jan – także „zabójcą”, czyli niszczycielem tego nadprzyrodzonego życia, jakie Bóg od początku zaszczerpił w nim samym, a także w stworzeniach będących z natury „obrazem” Boga: w innych czystych duchach i w ludziach. Szatan chce zniszczyć życie wedle prawdy, życie w pełni dobra, nadprzyrodzone życie łaski i miłości. Dlatego autor Księgi Mądrości pisze: „śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2, 24). W Ewangelii zaś Chrystus przestrzega: „Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10, 28).



Głowa anioła, Jan Matejko, karton do polichromii kościoła Mariackiego

Na skutek grzechu pierwszych rodziców, ów upadły anioł zdobył w pewnej mierze panowanie nad człowiekiem. Naukę tę stale wyznawaną i głoszoną przez Kościół, potwierdził Sobór Trydencki w Dekrecie o grzechu pierworodnym. Wyraża się ona w sposób dramatyczny w liturgii Chrztu św., która wzywa katechumena do wyrzeczenia się szatana i jego spraw. (...)

Pismo Święte, a zwłaszcza Nowy Testament, na wielu miejscach mówi o tym, że panowanie i działanie szatana i innych złych duchów obejmuje cały świat. Świadczy o tym choćby przypowieść Chrystusa o roli (którą jest świat), o dobrym nasieniu i o złym, które diabeł zasiewa jakby chwast wśród pszenicy, starając się równocześnie wyrwać z serc to dobro, jakie zostało w nich „zasiane” (por. Mt 13, 38-39). I stąd też te liczne wezwania do czujności (por. Mt 26, 41; 1 P 5, 8), do modlitwy i postu (por. Mt 17, 21). Stąd dobitne stwierdzenie Pana Jezusa: „Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą” (Mk 9, 29). Działalność szatana w stosunku do ludzi objawia się przede wszystkim w kuszeniu do zła. Zły duch usiłuje wpłynąć na człowieka, na jego wyobraźnię, oraz wyższe władze jego duszy, by odwrócić je od prawa Bożego. „Szczytowym” przejawem tego działania jest kuszenie samego Chrystusa (por. Łk 4, 3-13), w którym szatan usiłuje stanąć na przeszkodzie ustanowionym przez Boga wyomogom ekonomii zbawienia.

JAN PAWEŁ II

Wszechobecne Anioły

Pojawiają się już w Starym Testamencie a na kartach Ewangelii jest wiele miejsc, w których podkreślone jest ich istnienie. Są wszechobecne, opiekują się, pomagają, zwiastują nowiny, przestrzegają, wskazują właściwą drogę. Nie zdajemy sobie często sprawy, że towarzyszą nam ciągle, nieustannie, bardzo dyskretnie. Są ciche, łagodne, niedostrzegalne, odpowiedzialne za losy pojedynczego człowieka, niejako swego podopiecznego. Są też odpowiedzialne za różne wspólnoty, za losy Ojczyzny. Są po prostu dobrymi duchami, wysłannikami Boga danymi ku opiece człowiekowi. A jednocześnie mają szczególne zadanie – w każdej sytuacji uwielbianie Boga i oddawanie Mu chwały. W ten sposób przypominają nam o naszych powinnościach względem Stwórcy.

Ale czy my tak naprawdę wierzymy w obecność Aniołów? A przecież nawet szatan, ten zbuntowany anioł wierzył w istnienie dobrych duchów – Aniołów, które zostały wierne Bogu. Kiedy kusząc Jezusa na narożniku świątyni jerozolimskiej przypomniał Mu, że napisane jest w Piśmie św.: „Aniołom swoim rozkaze... a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”.

Anioły są uosobieniem piękna, dobroci, łagodności a jednocześnie siły i mocy tak bardzo potrzebnej do pokonywania wszelkiego zła. Mają swoje stopnie. Aniołowie Stróżowie prowadzą nas od poczęcia – są przy narodzinach i towarzyszą nam stale – aż do końca ziemskiego życia. Przeprowadzają nas następnie do domu Ojca, co wyraża pieśń żałobna: „...niech Aniołowie zawiodą cię do raj...”.

Stojące najwyżej w hierarchii to Archanioły: Michał, Anioł sprawiedliwości, pogromca smoka – szatana zwany Wielkim Księciem, Gabriel – oznajmiający dobre nowiny i Rafał – patron chorych, pielgrzymów, podróżnych. Są też Anioły szczególnie wielbiące Boga – to chóry anielskie Cherubinów i Serafinów.

Są wszędzie. Spotykamy je prawie na każdym kroku. Przechodzimy obok nich, nawet ich nie zauważając, a wystarczy tylko podnieść głowę...

Strzegą drzwi, bram i przejść. Są w kościołach i na ulicach, na cmentarzach i mostach. – Tym razem mówimy nie o niewidzialnych istotach duchowych ale... o widzialnych i zupełnie

materialnych aniołach w sztuce – w malarstwie, architekturze, twórczości ludowej, zdobnictwie. Są ich niezliczone zastępy. Malowane na płótnie, na deskach, i ścianach, rzeźbione w kamieniu, odlwane w brązie, gipsie, szkłe, uwieczniane na freskach i witrażach. Są wdzięcznym tworem naszej wyobraźni.

Wymyślane przez nas – ludzi, anioły przybierają przeróżne postaci, w miarę rozwoju w sztuce stylów – od surowego romańskiego aż po najbardziej dekoracyjny bogaty barok i rokoko. Przedstawiane są najczęściej jako smukłe postaci w pięknych, długich, lśniących szatach ze strzelistymi skrzydłami, symbolizującymi wznoszenie się ku niebu, do Boga. Są też aniołki w sukienkach, niekiedy jako motylki z małymi skrzydełkami lub tzw. putta, pojawiające się w okresie baroku. Są to malutkie aniołki o puciołowatych twarzyczkach i pulchnych kształtach. Szczególnie świątynie o wystroju barokowym obfitują w liczne postaci aniołów. Wypełniają one ściany, sklepienia kościołów, „oblegają” ołtarze, obrazy, figury, ambony, prospekty organowe. W tych ostatnich szczególnie wielbią Boga poprzez muzykę, „grają” bowiem na fletach, trąbach, cytrach i innych instrumentach, często poruszając się w takt melodii. Znaną są w Polsce świątynie z takimi organami m.in. w Świętej Lipce, w Gdańsku-Oliwie, w Krzeszowie.

Anioł Stróż w ikonografii to najczęściej piękna postać z jasnymi włosami, ze złotą przepaską na czole, idąca za małym dzieckiem przechodzącym przez kładkę. Podkreślona jest w tym obrazie szczególnie opiekuńcza rola tego Bożego wysłannika.

Anioły jako dobre duchy stanowią ludowy element zdobniczy okresu Bożego Narodzenia. Ich wizerunki zawieszane są na choinkach, tłoczone na opłatkach. Postać anioła jest nieodzowna w jasełkach, gdzie zawsze chroni człowieka przed zaskusami i działaniem diabła.

Anioły są szczególnie związane z osobą Maryi, stąd jeden z Jej tytułów – Królowa Anielska. Towarzyszą Jej wszędzie – podtrzymują ciężkie korony na głowie (Jasna Góra, Licheń, Gietrzwałd), są przy Jej Wniebowzięciu, przy Jej koronacji na Królową Nieba i Ziemi, adorują Ją u stóp przy tronie (Czerwińsk,

Świętogórska Róża Duchowna w Gostyniu). Stanowią nieodłączny element wielu przydrożnych kapliczek. Pojawiają się również jako zwiastuny przyszłych objawień maryjnych np. w Fatimie



Panna Maria Klokotska

Warto wspomnieć o pewnej ciekawej miejscowości związanej z Maryją i Aniołami. Kilkanaście lat temu, będąc na pielgrzymce, nawiedziliśmy piękne miejsce Klokoty, położone na przedmieszcach Taboru w Czechach (nota bene – mieście Jana Husa). W XIII wieku istniał tu drewniany pątniczy kościółek, z którym związana jest legenda o objawieniu się Matki Bożej. Kościółek spłonął i na jego miejsce wzniesiono obecny, kamienny poświęcony NMP w cudownym Jej obrazie jako Madonny Kłosowej, pochodzącym z XVIII wieku. Nazwa obrazu wywodzi się z otoczenia postaci Maryi rodzajem promieni – kłosów. Wnętrze świątyni o wystroju barokowym i rokoko wyposażone jest w różne stiuki, które stanowią doskonałe tło dla licznej rzeszy Aniołów, których jest tu... ponad 360! Nie liczyliśmy ale patrząc na ołtarze, obrazy, sklepienie, ambonę – można uwierzyć w tę informację, jaką nam podał ówczesny ksiądz proboszcz, Polak ze zgromadzenia oblatów, pełniący tam posługę duszpasterską.

Anioły są tak wszechobecne w sztuce, że w końcu traktujemy je jako elementy dekoracji, zapominając, że są pełnymi mocy istotami duchowymi. Co gorsza, ostatnio nawet w sztuce przestały nas interesować. W nowobudowanych świątyniach anioły prawie wcale nie pojawiają się.

Czyżbyśmy zrezygnowali z ich opieki, pomocy, przestróg?

Czy są nam już nie potrzebne, bo jesteśmy samowystarczalni i poradzimy sobie sami w każdej sytuacji życiowej?

ANNA DADUN-SĘK

Nasze Anioły

Gdy słyszymy słowo „Anioł” jaki obraz maluje się przed oczami nam ludziom dorosłym, mądrzejszym, doświadczonym, czytany? Czyż nie jest to obraz zapamiętany z lat kiedy byliśmy dziećmi? przedstawiający Anioła Stróża przeprowadzającego bezpiecznie małe dzieci nad przepaścią? Albo wesołe, pulchne, małe aniołki-cherubinki, których tak pełno w sztuce? Anioły w dzisiejszych czasach zostały zepchnięte na plan dalszy. Pamiętamy o nich w czasach dziecięcych, w odmawianej modlitwie: „Aniele Boży Stróżu mój...”, a później co się staje z naszymi aniołami? Wszak one nadal istnieją i trwają przy nas nieustannie!

Tylko czy nasze wyobrażenia o tych istotach dorastają wraz z nami? Czy czujemy ich obecność? One są i stale nas wspomagają. Ile razy mówimy: *cóż za zbieg okoliczności, ale mam szczęście, coś niesłychanego, miałem przeczucie* – ale czy w tych i innych przypadkach nie lepiej byłoby mówić: *dziękuję Ci aniele za Twoją obecność i pomoc?*

Moje dziewczynki, tak jak większość dzieci, zbierają różne pamiątki, kolekcjonują różne przedmioty, ale największy zbiór stanowią pamiątki z aniołkami. Potrafią całymi dniami bawić się nimi wcielając je w różne również „ludzkie” role. Ciągłe jest im mało tych aniołków szklanych, drewnianych, z chleba i porcelany. Zastanawiałam się dlaczego właśnie aniołki, a nie jakieś słonie na szczęście i to koniecznie



Anioł narysowany przez Milenkę

z uniesioną trąbą do góry lub inne, magiczne amulety”. A to właśnie ta dziecięca wiara w anioła, w „normalną” obecność w ich życiu. One czują i wierzą mocno, że Pan Bóg dał anioły, abyśmy czuli się bezpiecznie. Mam nadzieję, że ich wiara w anioły będzie dojrzewała wraz z dorastaniem. Ale żeby tak się stało, jest to zadanie również dla nas rodziców. Oprócz modlitwy wieczornej moje dzieci odmawiają jeszcze taką modlitwę: *Strzeż mnie dobry Boże gdy spać się położę, niech Twoi Anieli staną u pościeli. Dałeś mi dzień cały żyć dla Twojej chwały daj bym powstał zdrowo, chwalił Cię na nowo. Amen.*

Również w naszym dorosłym już życiu pojawiają się anioły-ludzie. Są to nasi najbliżsi. Może to być też pani spotkana na ulicy, koleżanka z pracy. Poznamy ich po czystym spokojnym, łagodnym spojrzeniu, uśmiechu, słowie, drobnym geście. Mówimy o nich wspaniały człowiek, świat z takimi ludźmi staje się lepszy. Spróbujmy dojrzeć w ich oczach pokrewieństwo Boga z człowiekiem. Przybliżajmy te dwa światy również poprzez wiarę w nasze niewidzialne istoty.

I jeszcze jeden zapamiętany obraz o aniołach. Będąc z moją rodziną i przyjaciółmi na wakacjach we Włoszech odwiedziliśmy Sanktuarium Przepięknej Madonny w Giulianova. Jest to sanktuarium położone na wzgórzu ze źródłem uzdrawiającej mocy. Gdy tak zwiedzaliśmy te przeczudne miejsce naszym oczom ukazał się posąg Archanioła Michała. Postać jego jest wysoka na około 5 m wysokości. Jego uniesiona prawa dłoń trzyma (w blasku słońca – co wzmocniło nasze doznania – czyż to przypadek?) miecz skierowany do góry, a pod jego stopami bezsilny z przerażeniem w oczach diabeł. Lewa dłoń Anioła wskazuje gdzie jest jego miejsce. Całe zwycięstwo jawiło nam się w słonecznym blasku miecza. Jaka to ulga dla nas: zło zostało zwyciężone. Są tam również i inne anioły, m.in. w Grocie Zmartwychwstania



Archanioł Michał walczący z szatanem, Giulianova

na sarkofagu siedzi anioł – cały ze złota radosny, uśmiechnięty i obwieszcza nam, że Jezus zmartwychwstał i grób jest pusty. Tylko anioł został tam aby każdemu kto tam zagłąda i poszukuje Jezusa przypomnieć, że Go już tu nie ma.

Zechciejmy uwierzyć i przede wszystkim pamiętać, że anioły są wśród nas, są dla nas i z nami w każdym czasie naszego życia. I niech tak zostanie.

URSZULA BUKOWSKA-MAJKUT

„Oto Ja, posyłam Anioła przed Tobą”

W Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława na Skałce w Krakowie w lipcu b.r. zorganizowano Paulińskie Dni Młodych. Ich hasłem były słowa „Oto Ja, posyłam Anioła przed Tobą”. Pierwsze tego typu spotkanie odbyło się rok temu w Leśniowie. Kolejne zaplanowano przy paulińskim klasztorze we Włodawie w diecezji siedleckiej. Jest to propozycja Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika skierowana do młodzieży skupionej wokół duszpasterstw paulińskich, ale nie tylko.

Przez konferencje i modlitwę uczestnicy spotkania uczyli się odkrywać w swoim życiu działanie i obecność aniołów.

(ZA KAI)

Moja modlitwa do św. Archanioła Michała

Był rok 1985 – bardzo ważny rok w moim życiu. To wtedy podjęłam nieustającą modlitwę za Polskę. Do podjęcia jej skłaniało wiele zdarzeń, ale tym kluczowym było spotkanie w Warszawie przywódców Układu Warszawskiego, zwołane na 28 kwietnia z okazji 30. rocznicy podpisania układu. Było dla mnie szczególnie bulwersujące, bowiem już wtedy docierały do nas przekazywane w tajemnicy wiadomości, że układ od lat planuje atak na kraje Zachodu. Atak, podczas którego Polska stałaby się ziemią spaloną, bo to na terytorium Polski właśnie miała się rozegrać główna bitwa. Tu miały padać rakiety z obu stron – zamieniając Polskę w ugor. A teraz ci, którzy mieli w swej doktrynie zniszczenie Polski szwendali się po Warszawie, utrudniając komunikację i burząc nawet spokój Wilanowa. Spokojnego Wilanowa, gdzie wtedy mieszkałam. Podpisali wtedy umowę, że ten układ będzie obowiązywał... kolejne 30 lat.

To wtedy, patrząc na sznury samochodów wozące przedstawicieli Związku Radzieckiego i innych komunistycznych reżimów po zamkniętych dla normalnych ludzi warszawskich ulicach – podjęłam postanowienie, aby obok innych modlitw za Ojczyznę podjąć także tę o unicestwienie tego Układu. W kościele pw. św. Zbawiciela, który wtedy nieustannie odwiedzałam, wisiał ogromny obraz Archanioła Michała zwyciężającego szatana i w którymś momencie przyszło mi na myśl, że to właśnie On, Anioł Walczący, będzie w stanie pomóc nam unicestwić wojska komunizmu. Najpierw prosiłam Go o to własnymi słowami. Kilka miesięcy później, zrządem Opatrzności Bożej, w przedśionku innego warszawskiego kościoła – pw. św. Anny – na Krakowskim

Przedmieściu – kupiłam wydaną przez Michalineum książeczkę „Nabożeństwo do św. Michała Archanioła i Aniołów”. Od tej chwili przez wiele lat każdego dnia modliłam się do św. Archanioła Michała podanymi tam modlitwami. Zwłaszcza „Modlitwą za Kościół i Ojca Świętego” i następną – „Modlitwą o pokój”. Po kilku latach noszona nieustannie w torebce książeczka rozleciała się na części. Z tego powodu zaczęłam nosić już tylko kartki z tymi dwiema modlitwami, ale wkrótce i one rozpadły się na strzępy. (Vide!)



Więc kupiłam drugą taką samą książeczkę. I zanim zdążyła się rozpaść – rozpadł się Układ Warszawski. Najpierw 25 lutego 1991 w Budapeszcie podpisana została umowa o zaprzestaniu współpracy wojskowej, a potem w lipcu rozwiązano jego struktury polityczne, co oznaczało ostateczną likwidację. Wierzę, że to Archanioł Michał rozgromił te zastępy i wierzę, że modliło się o to wiele innych osób. Po tym naszym zwycięstwie... przestałam się modlić do Archanioła Michała.

Błąd. Bo zło przecież istnieje dalej i nie odpuszcza... Dzisiaj za tymi, którzy godzą w Polskę stoją nie obce siły wojskowe, ale grupy które chcą Polskę osłabić przez wysmiewanie dobra i przyzwolenie na zło. Dzisiaj mniejsza jest groźba, że Polska stanie się ugiętą, wypaloną prawdziwą bitwą, niż ta, że stanie się ugiętą moralnie.

Popatrzmy co się dzieje. My, katolicy – znów jesteśmy szykanowani, lekceważeni, atakowani. Znieważany jest krzyż, a ci, którzy to czynią są przez sądy uniewinniani. Dziennikarze wdzierają się na teren zakonu Paulinów i w trakcie zgromadzenia liturgicznego napastują zgromadzonych. A kiedy ci zaczynają się opędać,

to agresorzy... pozywają ich do sądu. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sąd stwierdza, że satanista ma prawo do publicznego znieważania Biblii. Po czym zasiada on w jury konkursu (którego tytuł podano w obcym, nie polskim języku) w państwowej Telewizji Polskiej, utrzymywanej z abonamentu płaconego przez katolików. W tym samym czasie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji odmawia Telewizji Trwam miejsca na platformie cyfrowej, podczas gdy inni nadawcy otrzymują po kilka miejsc... i nawet zaczynają nimi handlować. Wszystko wskazuje na to, że nas, katolików, w naszej własnej Ojczyźnie jawnie i demonstracyjnie traktuje się dzisiaj jako obywateli drugiej kategorii.

A mnie brak tamtej determinacji, tamtego przyzwyczajenia, które wtedy było moją drugą naturą.

Dlatego teraz proszę wszystkich, którzy będą czytać te słowa – podejmijmy modlitwy w intencji Ojczyzny. Przede wszystkim włączajmy się do Krucjaty Różańcowej w intencji Polski. Będziemy w niej wielokrotnie wzywać Archanioła Gabriela, który zwiastował Najświętszej Maryi Pannie! Ale podejmijmy też prośbę do pogromcy szatana – do Archanioła Michała, który w prawej swej ręce trzyma Miecz Boży, a w lewej – wagę, na której ważone będą nasze czyny.

Trzeba ratować Polskę!

AS

Pamiętajmy, że do walki z szatanem i jego armią – w życiu świata i w życiu każdego człowieka – pragną stanąć aniołowie. Ci, którzy wybrali Boga. Ich armia przewyższa swą siłą tę diabelską. Jest tylko jeden problem: oni czekają na akt wypowiedzenia wojny. Są jednak Bożymi rycerzami. No i – rzecz jasna – na oficjalne zaproszenie ze strony człowieka.

(Z INTERNETU)



Św. Michał Archanioł pogromca szatana, sanktuarium Matki Bożej w Gidlach

Zakurzony Anioł

Mój Anioł jest w bardzo dobrym stanie. Prawie nowy, mało używany i, hm... – zakurzony. Aż wstyd się przyznać, że Go nie nadużywam i o Nim zapominam. Chyba mu z tego powodu bardzo przykro, ale, uwaga! On o mnie nie zapomina i to jest fantastyczne! Żałuję tylko, że jestem taka gapa i tak wiele rzeczy odkrywam dopiero w dojrzałej fazie życia. Ale to tak na marginesie. Bo pomimo mego uwłaczającego gościnnosci zachowania, mój Opiekun wcale nie wziął na mnie odwetu – „no to sobie radź”. Chcę to udokumentować dwoma anegdotami.

Otóż, gdy pracowałam przy festiwalu „Wratistavia Cantans” prowadziłam koncert muzyków francuskich z okazji dwusetnej rocznicy wybuchu Rewolucji Francuskiej. Koncert odbywał się w Operze Wrocławskiej – leciwej, pięknej acz podniszczonej, o wysłużonych podłogach. Moja rola w tym koncercie polegała na zapowiadaniu poszczególnych utworów. Nie byłoby to takie trudne, gdyby utwory były jednocześnie i np. tylko instrumentalne, lecz repertuar był urozmaicony, zatem były kawałki wieloczęściowe i pieśni z epoki. Bądź tu mądry, kiedy koniec utworu, a kiedy tylko

jego części i kiedy tu wyskakiwać z kulis do mikrofonu. Umówiłam się z koncertmistrzem, że da mi znak skinieniem głowy, kiedy mam wyjść i zapowiedzieć kolejny utwór. Zatem śledzę z uwagą pozycje programu, dobrze, jeszcze nie teraz, jeszcze oni, aż tu nagle coś, co nie było przewidziane. Po skończonym utworze wstaje tenor, żeby wykonać cykl pieśni. „Mamma mia, co tu robić, muszę zdążyć go zapowiedzieć, trzeba pędzić do mikrofonu, a koncertmistrz nawet nie spojrzy w moją stronę, ale mógł coś pokręcić, no nie, muszę zdążyć, zanim tenor otworzy usta i da głos, Zocha, spiesz się, bo będzie wpadka!” – kotłuje mi się w głowie. „Spokojnie”, mówi cichutki głos, stanowczo zbyt cichutki, aby go posłuchać w tej gorączce. Fajnie. Pędzę i... stop. Ani kroku dalej. W panice patrzę na swoją stopę, co się stało. Zaryłam się 10 cm szpilką w szparę wysłużonej i czarnej podłogi. Obcas uwiązał na amen. Próżno szarpie, trzyma jak imadło, żeby się uwolnić muszę wyjść z buta, wyszarpać go oburącz, i ponownie założyć. „O Boże, nie zdążę, będzie wyspa!” – i co widzę? – śpiewak siada, a orkiestra gra dalszą część utworu... – śpiewak się pomylił. Gdybym wtedy zdążyła do mikrofonu, dopiero by było... But, co prawda, ucierpiał, ale honor uratowany. Wiedziałam, że to mój Skrzydlaty zadziałał.

Druga historia miała miejsce w naszych delikatesach na Biskupinie. Niedawno. Robiłam zakupy, sporą torbę damską włożyłam do wózka, bo ciężka była, a cichy i delikatny głos znowu mnie ostrzega: „Trzymaj ją przy sobie”. „Ależ będę ją miała na oku”. Robię zakupy, torbę zasadniczo mam w polu widzenia, aliści na moment czy dwa spuszcza z oczu, żeby sięgnąć na półkę po jakiś produkt. Dochodzę do kasy, sięgam po portmonetkę i... torba na całej długości suwaka otwarta! Przekopałam się w popłochu przez cały majdan, nic nie zginęło – a miałam prawo jazdy, dowód, klucze, kluczyki, komórkę, pieniądze... Kiedy złodziej zdołał rozsunąć zamek – nie wiem, bo to nie ja otwierałam torbę, nie mam w zwyczaju jeździć z otwartą torbą po sklepie. Błogosławiłam swego Anioła, przysłowiowy już bałagan w każdej damskiej torebce, nagromadzenie gratów i przepastne czeluście torby. Jeszcze teraz mam skórę w jaszczur, gdy pomyślę, jaki byłby kłopot, gdyby...

Prosić Go, prosić, żeby czasem krzyknął lub kopnął w kostkę, jak trzeba. Może zaboli, ale będzie mniej problemów. Trenuję słuchanie cichych pouczeń mego Niezawodnego...

Jak dobrze, że jesteś!

ZOSIA

www.plomienpanski.pl (Ku życiu)

Aniołem możesz być też Ty

U św. Mateusza dwie niewiasty przechodzą do grobu już w wieczór poprzedzający pierwszy dzień tygodnia. Siadają przy grobie, by medytować – rozmyślać kim był dla nich Ukrzyżowany. Chcą opłakiwać śmierć Jezusa. Gdy następnego dnia znów przyszyły do grobu, Anioł Pański zstąpił z nieba, „podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego

jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg” (Mt 28,2-3).

Wstępując w nasze życie anioł odświeża kamienie, które nas blokowały i otwiera nasz grób – możemy wówczas powstać z martwych. Poprzez aniołów Bóg działa w naszym świecie. Za ich sprawą możemy w ziemskiej ciemności doświadczyć Bożego światła. (...)

„Aniołem” może okazać się każdy człowiek, który przemawia do nas czy na nas spogląda. Gdy w jego oczach dostrzegamy światło, sami doznajemy oświecenia. Promienie tej świetlistości rozjaśniają naszą duszę i pozwalają dostrzec obecne w niej światło. Zawsze, gdy dostrzegamy takie światło w oczach innego człowieka, naszym udziałem staje się zmartwychwstanie. (...)

(z komentarza w Agencji Liturgicznej Maryi Niepokalanej)

Anioł dobroci

Bł. Sancja Szymkowiak, zakonnica (18 sierpnia)

Janina Szymkowiak urodziła się 10 lipca 1910 r. w Moźdzanowie koło Ostrowa Wielkopolskiego. Z domu rodzinnej wyniosła silną wiarę, zasady moralne i gorącą miłość ojczyzny. Studiowała romanistykę na Uniwersytecie Poznańskim. Od wczesnej młodości prowadziła głębokie życie religijne. Codziennie uczestniczyła we Mszy św.

i przyjmowała Komunię św. Cechowała ją prawosć w postępowaniu, wierność przyjętym zobowiązaniom i miłość bliźniego. W 1934 r. uzyskała absolutorium i wyjechała do Francji, żeby doskonalić język przed złożeniem magisterium. Zamieszkała u sióstr oblatek.

Udział w pielgrzymce do Lourdes zdecydował o dalszym jej życiu. Pozostała u oblatek i rozpoczęła zakonny postulat. Jednak na usilne prośby rodziców po kilku miesiącach wróciła do Polski i w 1936 r. wstąpiła do serafitek w Poznaniu. Otrzymała wówczas zakonne imię

Sancja. Pracowała jako wychowawczyni, nauczycielka, furtianka i refektarka. W czasie wojny pomagała jako tłumaczka angielskim i francuskim jeńcom, którzy nazywali ją „aniołem dobroci”. Wycieńczona ciężką pracą i skromnymi, klasztorowymi warunkami zachorowała na gruźlicę. Cierpienia związane z chorobą ofiarowała Bogu za grzeszników. Ciężko chora złożyła śluby wieczyste. Umarła 29 sierpnia 1942 r. z nadzieją, a nawet pewnością, że nadal będzie pomagać innym. Jej grób znajduje się w kościele św. Rocha w Poznaniu.

BREWIAZ.PL

Zaprzyjaźnij się z Aniołami!

29 września – wspomnienie liturgiczne Archaniołów – Michała, Gabriela i Rafaela.

29 września to także dzień objawienia objawień św. Michała na górze Gargano w roku 493 (pisałyśmy o tych objawieniach we wrześniu 2006 roku).

2 października – wspomnienie liturgiczne Aniołów Stróżów.

Modlitwy

Do św. Gabriela Archanioła

Boże, Ty spośród wszystkich Aniołów wybrałeś Archanioła Gabriela na zwiastuna tajemnicy Twojego Wcielenia; spraw łaskawie, abyśmy wspominając Jego imię na ziemi doznawali Jego opieki z nieba. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Do św. Rafała Archanioła

Panie Boże, racz zesłać nam pomoc św. Rafała Archanioła; ponieważ, jak wierzymy, przebywa on zawsze w obecności Twojego majestatu; niech przedstawia Tobie nasze prośby i wyjedna nam Twoje błogosławieństwo. Przez Pana Naszego. Amen

Do św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech mu rozkaże Bóg, pokornie prosimy. A Ty, książę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła. Amen

EGZORCYZM PAPIEŻA LEONA XIII

Leon XIII. 13 października 1884 r. doświadczył szczególnego przeżycia mistycznego. W czasie dziękczynienia



Archanioł Gabriel zwiastuje Pannie Maryi.



po Mszy Świętej popadł na krótko w ekstazę, w czasie której w pobliżu Tabernakulum słyszał następujący dialog szatana z Chrystusem.

Gardłowym głosem, pełnym złości szatan krzychał: Mogę zniszczyć Twój Kościół!

Łagodnym głosem Pan Jezus odpowiedział: Potrafisz? Więc próbuj.

Szatan: Ale do tego potrzeba mi więcej czasu i władzy!

Pan Jezus: Ile czasu i władzy potrzebujesz?

Szatan: Od 75 do 100 lat i większą władzę nad tymi, którzy mi służą.

Pan Jezus: Będziesz miał ten czas i władzę. Które stulecie wybierasz?

Szatan: To nadchodzące [XX w.].

Pan Jezus: Więc próbuj, jak potrafisz.

To po tym przeżyciu Leon XIII ułożył modlitwę z mocą egzorcyzmu, którą w 1886 r. rozesłał wszystkim biskupom, aby była odmawiana po Mszy św.

Aniołom swoim rozkazał Bóg, aby cię strzegli wśród życia dróg.

Aniele Boży, prowadź mnie przykazań Bożych szlakiem, ostrzegaj zawsze oczy moje przed ułudą znakiem.

Powstań dla mojej obrony, Aniele Boży błogosławiony, by pyszne anioły ciemności nie zgmiotły mnie w swej złości.

Prostuj kroki moje, mój Aniele Boży, by nade mną nieprawości żadne nie podniosły głowy.

Z GODZINEK O ŚWIĘTYCH ANIOŁACH

24 kwietnia 1994 r. podczas rozważań po modlitwie Anioł Pański Jan Paweł II zachęcił do jej odmawiania. Powiedział: Chociaż w obecnej sytuacji nie odmawia się już tej modlitwy pod koniec celebracji eucharystycznej, zapraszam was wszystkich, abyście jej nie zapomnieli, abyście ją odmawiali, aby otrzymać pomoc w walce przeciw siłom ciemności i przeciw duchowi tego świata.

Do świętych Aniołów

Składamy Ci, Panie, akty uwielbienia i prosimy abyś za wstawiennictwem Aniołów łaskawie ją przyjął i doprowadził nas do wiecznego zbawienia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Miły Bogu Aniele,

który mnie, w świętą Twoją opiekę oddanego, od początku życia mego bronisz, oświecasz i prowadzisz, ja Ciebie jako Patrona mego czczę i kocham.

Twojej opiece cały się oddaję. Pokornie Cię proszę, byś mnie, lubo niewdzięcznego i przeciw natchnieniom Twoim wykraczającego, nie opuszczał, lecz byś mnie błędzącego – łaskawie poprawiał, nieumiejętnego – nauczał, upadającego – podźwignął, strapionego – pocieszył, w niebezpieczeństwach zostającego – ratował, aż mnie do wiecznej szczęśliwości doprowadzisz.

Amen.

ŚW. ALOJZY GONZAGA

Przed kolejnymi wyborami

Przed kolejnymi wyborami do Sejmu i Senatu RP przywołuję słowa Prymasa Tysiąclecia. Był człowiekiem Bożym i wielkim, Mężem stanu i patriotą, który „Ojczyznę kochał bardziej niż własne serce”. Te prorocze słowa wypowiedział, gdy Polska jeszcze przeżywała radość z powstania „Solidarności”. Było to jedno z Jego ostatnich wielkich wystąpień. Miało miejsce w 32. rocznicę jego ingresu jako Prymasa Polski 2 lutego 1981 roku w Katedrze Gnieźnieńskiej.

Nie trzeba się oglądać na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądając od nich, żeby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy się naprawdę odmienili. A wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli, czy nie. Nie idzie bowiem w tej chwili w Ojczyźnie naszej tylko o zmianę instytucji społecznej, nie idzie

też o wymianę ludzi, ale idzie przede wszystkim o odnowienie się człowieka. Idzie o to, aby człowiek był nowy, aby powstało „nowych ludzi plemię”. Bo jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradzione i zginie.

Cóż bowiem z tego – powiem może trywialnie – że krążąca butelka spirytusu przejdzie z rąk jednych pijaków do rąk innych pijaków! Powiem jeszcze bardziej drastycznie: że klucz od kasy państwowej przejdzie z rąk jednych złodziei w ręce drugich złodziei?! Przecież chyba nie o to idzie, żeby wszyscy złodzieje mieli dostęp do kasy i wszyscy pijacy do wódki, tylko żeby sumienie wszystkich się obudziło, żebyśmy wreszcie zrozumieli naszą odpowiedzialność za naród, który Bóg wskrzesza.

Doceńmy jego słowa. Módlmy się o jego rychłą beatyfikację.

Na potwierdzenie tamtych proroczych słów Prymasa Tysiąclecia o sumieniu warto przytoczyć słowa z homilii ks. bpa Ignacego Deca, wypowiedziane 4 września br. podczas uroczystości dożynkowych na Jasnej Górze.

Ks. bp Ignacy Dec, zwracając się do rolników, powiedział:

Z jasnogórskiej ambony, w obecności pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w dniach trwającej kampanii wyborczej, mówimy kandydatom do parlamentu: jak nie chcecie bronić życia w całej rozciągłości, od poczęcia aż do naturalnej śmierci, jak nie chcecie i nie macie zamiaru uchylać dobrego, słusznego prawa, jak nie macie zamiaru dbać o prawdziwe dobro Ojczyzny – to nie ubiegajcie się o władzę, o fotele poselskie i senackie, o fotele ministerialne.

Polska bowiem potrzebuje ludzi sumienia, broniących prawa Bożego, praw człowieka i Narodu, prawa do życia człowieka, tego bezbronnego, niewinnego, żyjącego pod sercem matki.

AS

Obowiązek katolika

Jestem katolikiem. Nie takim „postępowym” co to „w Boga wierzy, ale nie są mu potrzebni pośrednicy – księży i biskupi oraz ich nakazy i zakazy”. Jestem zwykłym katolikiem co to „wierzy w Święty Kościół Powszechny”, w łączności z Episkopatem i Ojcem Świętym. I ten Episkopat oraz Ojciec Święty są dla mnie jedynymi autorytetami w sprawach wiary i moralności.

Jestem obywatelem Polski. Chciałbym, żeby w mojej Ojczyźnie działały prawa gwarantujące przestrzeganie konstytucyjnych zasad i wartości chrześcijańskich. Co kilka lat w naszym kraju odbywają się wybory do parlamentu i to również ode mnie zależy, czy do ciał ustawodawczych – Sejmu i Senatu – staną wybrani tacy ludzie, którzy zapewnią mi te prawa, czy też tacy, którzy będą je łamali.

W sprawie najbliższych wyborów do parlamentu głos zabrali Biskupi Polscy. W Komunikacie z Sesji Biskupów Diecezjalnych z 26 sierpnia 2011 r. m. in. napisali: „Kościół nie identyfikuje się z żadną konkretną partią, albowiem jego przesłanie jest skierowane do wszystkich, niezależnie od przekonań politycznych. Obowiązkiem

katolika jest jednak wybieranie ludzi i środowisk, którzy gwarantują obronę godności człowieka i życia od poczęcia do naturalnej śmierci; wybieranie osób, które będą prowadzić sprawę Państwa tak, by troska o rodziny była na pierwszym miejscu”.

Dlatego ja sam, muszę się zastanowić teraz, na jakich ludzi, na jakie partie i środowiska polityczne mogę głosować, a na które nie powinienem.

Czy wolno mi głosować na tych, którzy odrzucili w Sejmie obywatelski projekt, podpisany przez 600 tysięcy ludzi w sprawie zakazu aborcji, poparty przez Episkopat Polski? Nasz Wielki Rodak, Błogosławiony Jan Paweł II tak wiele razy wzywał do obrony wszystkich nienarodzonych! Kto jak głosował w tej sprawie, można znaleźć w czasopiśmie katolickich, np. w „Niedzieli” z 18 września 2011 r.

Czy wolno mi głosować na tych, którzy popierają sprzeczną ze stanowiskiem Kościoła metodę *in vitro*, powodującą śmierć wielu istnień ludzkich? Obywatelski projekt zakazujący stosowania tej metody został odrzucony już w pierwszym czytaniu przez większość posłów. Kto jak głosował w tej sprawie

można znaleźć w czasopiśmie katolickich i w Internecie.

Czy wolno mi głosować na tych, którzy są przeciwni pojęciu małżeństwa jedynie jako związku kobiety i mężczyzny? Kto jak głosował w tej sprawie, np. za odrzuceniem poprawki Senatu przy nowelizacji praw adopcyjnych można sprawdzić w czasopiśmie katolickich, np. w „Niedzieli” z 17 lipca 2011 r.

Czy wolno mi głosować na tych, którzy w publicznej telewizji, utrzymywanej za pieniądze podatników i z opłat abonamentowych, mimo sprzeciwu Biskupów i tysięcy widzów, zatrudniają osoby nie kryjące swego wrogości stosunku do religii katolickiej i Kościoła? O tym można przeczytać w Internecie na stronie Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Czy wolno mi głosować na tych, którzy miejsca na platformie cyfrowej, bez której od 2013 r. nie będzie mogła działać żadna telewizja, rozdają różnym mało znanym nadawcom, a odmawiają go telewizji katolickiej?

Jeżeli uznaję, że mimo działalności tych ludzi sprzeczną z zasadami wiary katolickiej i z nauką Kościoła, mogę na nich głosować, to znaczy, że moje sumienie jest odległe od sumienia katolika i należy się modlić o moje nawrócenie.

BRAT KATOLIK

Rodzice – do przedszkola!

Kiedy we wrześniu 2010 powstawał Punkt Przedszkolny „Zdrój” wiedzieliśmy, że to początek wspaniałej przygody dla naszych dzieci i dla nas. Cieszyliśmy się z tego przedsięwzięcia, gotowi do pokonywania wszystkich trudności i barier.

Za nami już cały rok tej wspólnej pracy – wychowywania dzieci w oparciu o chrześcijański system wartości, czuwania nad integralnym rozwojem każdego dziecka i wzajemnego wspierania się rodziców i przedszkola w tym procesie. Bo każda mama i każdy tata rozpoczyna tu swój najważniejszy fakultet: jak być lepszym rodzicem.

Inne niż wszystkie czyli jakie jest nasze przedszkole

Po pierwsze i najważniejsze – przedszkole to nie odbiera rodzicom pałeczki pierwszych i najważniejszych wychowawców swoich dzieci! Za to zapewnia działanie według tych samych zasad i wartości, jakie są przestrzegane w rodzinnych domach i wspiera ich fachową pomocą. Przejawia się to m.in. w możliwości korzystania z tutoringu rodzinnego, specjalistycznych wykładów, uczestniczenia w kursach Akademii Familijnej, a także codziennej współpracy przedszkola i rodziny.

Projekt jest adresowany do całych rodzin. Dlaczego? Bo wpajając dzieciom dobre nawyki, wykształcając w młodych charakterach cnoty – musimy

przecież zacząć od siebie. To przedszkole wychowuje bowiem nie tylko nasze dzieci – ale i nas, rodziców. Tutaj nie można tylko przyjść i odebrać gotowego produktu: wychowanego dziecka.

„Zdrój” powstał na wzór innych placówek „Sternika”, działającego od 2003 roku Stowarzyszenia Wspierania Edukacji i Rodziny (stowarzyszenia non-profit), które założyli w podwarszawskim Józefowie rodzice zainteresowani o dobre wychowanie swoich dzieci, stawiając sobie i dzieciom wysokie wymagania. Stowarzyszenie zakłada przedszkola i szkoły, oparte na ścisłej współpracy z rodzinami, bazując na systemie wychowawczo-edukacyjnym opracowanym i udoskonalanym od ponad 50 lat przez hiszpański Instytut Familiar d'Educació. Obecnie takich placówek jest ponad 500 w 38 krajach świata (wśród nich nasz „Zdrój”).

Przedszkole przedłużeniem domu czyli jedna drużyna

Dla nas, rodziców, to bardzo ważne, by w szkole czy przedszkolu było jak... w domu. Ważne, bo kiedy w domu wpajamy dzieciom zasady i wymagamy np. utrzymania porządku na półce z książkami czy wieszania kurteczki na wieszak – wiemy, że w przedszkolu jest tak samo. Po prostu działamy w jednej drużynie: rodzice i nauczycielki. Nasze dzieci też należą do tej samej drużyny. Mówimy tu, że przedszkole jest

Przedszkole „Zdrój” zdomowiło się na wrocławskich Bartoszewicach, z dala od miejskiego ruchu i zgiełku, za to wśród kojącej zieleni, wypełniającej każdy zakątek tej dzielnicy. Tu zdrojowe przedszkolaki codziennie poznają świat, dzielnie ćwicząc swoje młode charaktery.

przedłużeniem domu, a dom – przedłużeniem przedszkola.

Rozwój integralny Małego Człowieka

Poranek w „Zdroju” rozpoczyna się bardzo miło, przede wszystkim dla... rodziców, którzy mogą w szatni pogawędzić z innymi mamami i tatusiami. Przyprawiając swoją pociechę do przedszkola już o 8.00 rano rodzice ćwiczą bowiem cnotę cierpliwości – czekając aż dziecko samo zdejmie ubranko wierzchnie, zmieni buty na przedszkolne paputki. Dla wielu spieszących się do pracy to nie lada wyzwanie, żeby nie wyręczać („bo zrobię to lepiej i szybciej”), lecz by wspierać samodzielność naszego malucha („ale równo powiesiłeś swoją kurtkę”).

W przedszkolu – każde działanie jest tak zaplanowane, by rozwijać całość małego człowieka: jego sferę fizyczną, intelektualną, emocjonalną i duchową oraz kształtować na każdym kroku jego charakter. Wśród zajęć dla maluchów jest tzw. psychomotoryka – zajęcia ruchowe, które wpływają pozytywnie na rozwój psychofizyczny dziecka.

Założeniem projektu jest formowanie osobowości silnych i dojrzałych, zdolnych do samodzielnego funkcjonowania w każdych okolicznościach życiowych oraz do podejmowania wolnych i odpowiedzialnych wyborów moralnych.

Zabawa przez naukę, nauka przez zabawę

Zagłędając do przestronnych sal „Zdroju” nie zobaczymy chaosu kolorowych zabawek, którymi często dzieci mają przepełnione swoje pokoje. Królują za to zabawki proste, uczące młode umysły kreatywności i twórczego spędzania czasu: przestrzenne klocki i układanki, tangramy, historyjki obrazkowe, przyrządy sportowe, a także puzzle, książki, płyty CD z bajkami, wierszami czy opowiadaniem.



Dzieci razem z rodzicami przygotowywały prezentacje o państwach europejskich.

W „Zdroju” cały dzień jest dla dzieci zabawą – przemyślaną, zaplanowaną, mającą swoje ramy czasowe – ale jednak zabawą. Wszystko, co się odbywa w przedszkolu, a co nauczyliśmy się nazywać jako „zajęcia”, jest tu serwowane dzieciom jako zabawa – i zajęcia motoryczne, i rytmika, i – mimochodem, ale jakże skutecznie wdrażany – język angielski.

Opiekun czyli „anioł stróż” rodziny

W placówkach Stowarzyszenia Sternik nie ma typowych zebrań, na których nauczyciele zbiorczo przekazują grupie rodziców sugestie wychowawcze względem ich dzieci. Tutaj każde dziecko jest potraktowane niezwykle poważnie: każde ma swojego opiekuna – nazywanego tutorem. Taka osoba ma „zadane” dziecko pod opiekę, obserwuje je (życzliwym, ale i wymagającym okiem) podczas przedszkolnych zajęć, poznaje też rodzinę, dla której staje się opiekunem – takim „aniołem stróżem”. Rodzice (zawsze oboje!) spotykają się ze swoim opiekunem minimum trzy razy w roku. Spotkania te mają za cel wypracowanie planu wychowawczego dla konkretnego dziecka, funkcjonującego w konkretnej rodzinie, z jej uwarunkowaniami i możliwościami. Ta wspólna – rodziców i przedszkola – praca pozwala na skuteczniejsze i pełniejsze kształtowanie charakteru dziecka. O ileż łatwiej nauczyć dziecko np. jadać różnorodne potrawy, jeśli tak samo będzie do tego zachęcane w domu, jak i w przedszkolu! Podobnie będzie z odkładaniem zabawek na miejsce, mówieniem „dzień dobry” na rozpoczęcie dnia, a z czasem – z coraz



Aniolki przygotowują się do Wrocławskiego Orszaku Trzech Króli.

trudniejszymi i cenniejszymi nawykami (dzielenie się z innymi, cierpliwe czekanie na swoją kolej, mówienie prawdy, itd.).

Pasja na całe życie

Dopiero rok wspólnej przygody za nami, ale zdecydowanie – mamy apetyt na więcej! Korzystamy z bogatszych doświadczeń i fachowej wiedzy naszych prekursorów – placówki w okolicach Warszawy (Józefów, Falenica, Nadarzyn, Pruszków, Międzyziesie), a także w Szczecinie, Gdańsku, Poznaniu, Krakowie i Katowicach.

Zapraszamy do nas wszystkich rodziców, którzy poważnie traktują swoje rodzicielskie powołanie i chcą jak najlepiej, jak najpełniej wychować swoje pociechy.

Marzenia nasze sięgają daleko, przedszkole rośnie wraz z dziećmi,

czekamy na wrocławskie szkoły – dla dziewcząt i chłopców, które – mamy nadzieję – ruszą już za rok, gdzie będą dorastać pod czułym i wymagającym okiem rodziców i nauczycieli. Nasza pasja i to najważniejsze w życiu zadanie – bycie rodzicami i wychowanie kolejnego pokolenia – nie zakończy się przecież tak szybko...

LILIANNA SICIŃSKA – MAMA KAROLA
z Punktu Przedszkolnego „Zdrój”,
ul. Braci Gierymskich 156/158

*Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzierać się, szukać, nie ustępować,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być -
Gdzie jesteś, źródło?...
Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...*

BL. JAN PAWEŁ II – ŹRÓDŁO

Tydzień Wychowania

Decyzją Konferencji Episkopatu Polski w dniach 12-18 września br. po raz pierwszy obchodzono Tydzień Wychowania pod hasłem „Wszyscy zaczniemy wychowywać”. Ta nowa inicjatywa Kościoła ma podkreślić rolę wychowania, którego celem jest integralny rozwój człowieka.

Dzisiejsza szkoła zbyt często tylko kształci, a zapracowani rodzice poświęcają dzieciom zbyt mało czasu, troszcząc się przede wszystkim o zapewnienie potrzeb materialnych. „Istnieje pilna potrzeba zajęcia się sprawami

wychowania” – mówi bp Marek Mendyk, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Wychowania.

W kościołach w pierwszą niedzielę września czytany był list biskupów, zapowiadający nową inicjatywę duszpasterską. Komisja ds. Wychowania przygotowała materiały liturgiczne, m. in. teksty rozważań i modlitwy wiernych. Zachęca duszpasterzy i katechetów do zorganizowania w czasie tego Tygodnia spotkań z rodzicami. „Refleksja w czasie takiego spotkania powinna się koncentrować wokół

problematyki sensu działalności wychowawczej i jej celu, odpowiedzialności rodziców za kształt wychowania ich dzieci, współpracy środowisk wychowawczych: rodziny, Kościoła i szkoły” – wyjaśniają organizatorzy.

Tydzień Wychowania to inicjatywa, która nawiązuje do obchodzonych lokalnie kwartalnych dni modlitw za dzieci, młodzież i wychowawców.

Tydzień Wychowania będzie obchodzony zawsze w tym tygodniu, w którym przypada święto patrona dzieci i młodzieży – św. Stanisława Kostki (18 września).

BP KEP / WARSZAWA

Obchody 67. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Warszawa uczciła kolejną rocznicę Powstania bogatym programem, który został rozpisany na okres od 29 lipca do 5 października br.

Na rocznicowe obchody złożyły się m.in.: Msza św. w intencji poległych Powstańców, złożenie wieńców pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, uroczysta Sesja Rady Miejskiej Stolicy, spotkania uczestników Powstania z Prezydentem RP, zwiedzanie Muzeum Powstania,

liczne spektakle teatralne i koncerty.

Wśród uczestników powstania obchodzących w Warszawie 67. jego rocznicę byli też nasi parafranie.

Chcę podziękować nie tylko za dramatyczną walkę, za odwagę, poświęcenie, śmierć i cierpienie, i chwile trudne, ale również za to, że ta walka nigdy się nie skończyła – mówił Bronisław Komorowski, odznaczając powstańców i kombatanatów.

Cześć poległym bohaterom!



Budowałem powstańcze barykady

Powstanie Warszawskie jest ważną częścią naszej historii – powiedział bp Edward Materski, który jako seminarzysta pomagał budować barykady i niósł pomoc duszpasterską podczas walk w stolicy w 1944 roku. 63 lata później biskup został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bp Materski był na czwartym roku studiów seminaryjnych, gdy złożył przysięgę Armii Krajowej w kościele Zbawiciela. Przez pierwsze dni powstania budował barykady, a następnie pracował w duszpasterstwie powstańczym. Tam poznał późniejszego błogosławionego ks. Józefa Stanka – kapelana powstańców na Czerniakowie. Wspominając tę postać biskup powiedział, że był zbudowany jego gotowością dotarcia nawet do najbardziej niebezpiecznych miejsc, aby świadczyć

posługę sakramentalną. Mimo propozycji przeprawy na prawy brzeg Wisły i ocalenia życia, pozostał do końca w ruinach Czerniakowa. Został powieszony przez hitlerowców. Miał 28 lat. Jest jednym spośród 108 męczenników II wojny światowej, zaliczonych w poczet błogosławionych przez Jana Pawła II w 1999 r.

W pamięci biskupa Materskiego pozostało wiele wydarzeń związanych z Powstaniem Warszawskim. Nie żałuje, że w nim uczestniczył.

Tylko bardzo nas boli, jak ktoś dzisiaj usiądzie i policzy straty mówiąc, że powstanie było niepotrzebne. My wybraliśmy wolność, niepodległość. Byliśmy łapani na ulicach, w domach i wywożeni do kopania okopów, bo zbliżał się front wschodni. Wiedzieliśmy, że w naszym kierunku idą nasi żołnierze. Był to czas walki, ale również czas modlitwy. Ludzie, bez udziału księdza

odmawiali teksty liturgiczne, czytali Mszę świętą. To było ogromne przeżycie dla każdego. W czasie walk osoby przystępowały do spowiedzi świętej. Nawet niepraktykujący szukali księży, bo chcieli się wyświadczyć. Nie miałem broni w ręku, zresztą nie było jej za dużo, do jednego karabinu było kilku, czy nawet kilkunastu chętnych – wspomina.

Trzeba uważać jak pokazują dzisiaj w telewizji obrazki zniszczonej stolicy. Po zakończeniu walk były uszkodzone domy, ale dzieła zniszczenia dopełnili Niemcy, którzy wysadzali dom po domu. Dodam, że powstanie jest ważną częścią naszej historii, bo Polacy chcieli być wolni. Uczestnicząc w czasie walk we Mszach świętych śpiewaliśmy „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”.

1 sierpnia Mazowsze uczciło pamięć powstańców warszawskich – w 44 mazowieckich miastach zawyły o godz. 17.00 syreny.

BP EDWARD MATERSKI

Nieśli wolność Polsce

Z okazji 67. rocznicy Powstania Warszawskiego „Nasz Dziennik” w specjalnym dziale poświęconym historii opublikował m.in. artykuły:



for. Jerzy Tomaszewski ps. „Jur”

– „**Latałem nad płonąca Warszawą**” opisujący wspomnienia mjr. Obserwatora Eugeniusza Arciuszkiewicza, dowódcy 1586. eskadry do zadań specjalnych RAF, który dostał rozkaz skierowania wszystkich sił na pomoc Warszawie.

– „**Tysiące zdjęć z Powstania**” – wywiad z Jerzym Tomaszewskim ps. „Jur”, fotoreporterem Powstania Warszawskiego, korespondentem z ramienia Delegatury Rządu na Kraj.

– „**Żołnierze „Sikory”**”, czyli pluton „Sikora”, który wywoził się

ze sformowanego w konspiracji zawiązku Pułku Narodowych Sił Zbrojnych im. gen. Władysława Sikorskiego opisyje Sebastian Bojemski.

– „**Kapelan z białą-czerwoną opaską**” – prof. Wiesław Jan Wysocki analizuje role ponad stu kapłanów, którzy wzięli udział w powstaniu.

– „**Powstańcy potrzebni od święta?**” – gazeta stwierdza, że sposób, w jaki władze stolicy traktują powstańców w czasie całego roku „woła on o pomoc do nieba”.

– „**Chłopcy silni jak stal**” – o tym czym Powstanie Warszawskie jest dla współczesnych młodych ludzi.

Obrus Miluni

Jest bardzo duży – można nim zasłać stół, który pomieści kilkanaście osób. Kilkunastu ważnych gości. Albo – liczną wielopokoleniową rodzinę: dziadków i ich rodzeństwo, rodziców i ich rodzeństwo i wszystkie dzieci. Ręcznie haftowany ściegiem krzyżkowym. Te setki, może tysiące ściegów wyszyła na białym płótnie młoda dziewczyna, Emilia, szykując sobie „wyprawę” do ślubu.

Była moją daleką krewną. Ojciec Mili to brat mojej babci. Pamięta ją młodsza o prawie dziesięć lat od Mili, ciocia – w rodzinie nazywana Lalą. Jeszcze jako dziecko często gościła w Fajslawicach, gdzie ojciec Mili prowadził młyn, o ile mi wiadomo – należący do rodziny. Bardzo kochał córkę – była jedynaczką...

Ciocia Lala zapamiętała Milę jako małą, bardzo radosną i pełną energii dziewczynę. Wspomina próby teatryku młodzieżowego, na które nastoletnia wtedy Milla ją – małą dziewczynkę – zabierała. Pamięta jak podczas któregoś z występów, żywiołowo tupiąc, młodzi aktorzy zatańczyli mazura. Śpiewane przez nich słowa brzmią jej jeszcze w uszach „Umarł Maciek, umarł już leży na desce. Gdyby mu zagrali – podskoczyłby jeszcze!”. Bohater piosenki wnoszony był na drzwiach. Na zakończenie wstawał i tańczył. Pamięta zapach mąki, unoszący się w wodno-motorym młynie, zwiedzanym z Milą – oczywiście pod opieką wujka Władka. I wspólne z Milą spacerować po fajslawickich łąkach. „Zawsze mówiła, że najpiękniejsze w świecie są fajslawickie łąki, gdy kwitną: stoi tam stary młyn i mieszkają jej rodzice” – napisze kiedyś Wanda Półtawska.

Pamięta jej narzeczonego, miał na imię Janek...

1 września 1939 roku wszystkie plany Mili, jej narzeczonego i ojca i matki, a także milionów Polaków rozsypały się w proch. Narzeczonego Mili wstąpił do AK i przyszedł moment, gdy Niemcy zaczęli go poszukiwać. W jakiś sposób odnaleźli Milę i ją zaarrestowali. We wrześniu 1941 roku, 70 lat temu, wywieźli do Ravensbrück. Nie mamy nawet jej fotografii – ta pochodzi z internetowej strony o Polkach więzionych w Ravensbrück. Gdy po raz pierwszy ukazała

się drukiem książka Wandy Półtawskiej „I boję się snów...” – dowiedzieliśmy się jak Milla zginęła.

„W słiczny słoneczny dzień zabrali całą trzynastkę, wszystkie nasze najbliższe. Znałyśmy je i ich sprawy. Niepokój, gdy wyczytano ich nazwiska, ale jeszcze nie chciałyśmy wierzyć. Poszły i oglądały się w naszą stronę na wielkim placu „nach vorne”. Milla odwróciła się i pokiwała, a Pola wskazała na niebo.

Pola, wysoka, zgrabna, i Grażynka – dwie siostry Chrostowskie. Grażynka, która tak niedawno pisała wiersz o słoneczniku, co w szarudze wrześniowej zagląda do okna naszej kwarantanny.

Niusia Apcio – przez pomyłkę aresztowana, dlatego, że Maria i że pracowała w aptece.

Genia Adamiak, cicha urzędniczka, z jakiegoś magistratu, błada i zawsze pogodna, a równocześnie wiecznie czymś strapiiona i o kogoś dbająca, wyglądała właśnie tak jak można sobie wyobrazić urzędniczkę.

Maria Wiśniewska, o czarnych, nerwowo rozbieganych oczach, cienkich nerwowo drgających palcach i lekko zamazanej mowie, wiecznie zdenerwowana i niespokojna – teraz jakoś ucichła.

Renata Żytkowa, szczupła, wysoka, błada, stale opowiadała o swoim synu, zostawionym u obcych ludzi.

Kazimiera Banowa z Zofią Grabską, mniej mi znane, ale w tej chwili również bliskie.

Muczkowa z Chełma...

Romka, nasza Romka, uroczą, tryskającą życiem i humorem dziewczyną, wesołą jak żywe srebro, przez wszystkich lubianą.

Milunia, mała Milunia Radecka, o wielkich oczach i ptasim nosku..

Pani Wersocka, która szła spokojnie i jakby nawet uradowana – była ostatnia z całej uprzednio straconej rodziny.

Poszły...

Zamknięto je najpierw do bunkra, potem bez chustek i bez fartuchów, w samych sukienkach, boso, wsadzone do „miny” (tak nazywałyśmy małe czarne auto, które potem wiele razy zajechało i zabierało skazane) (...)

Poszły...

Wróciły ich skrwawione sukienki do pralni i niezbita pewność, że one nie wrócą...”



Emilia Radecka

Była jedyną osobą z całej naszej rodziny, która II wojny światowej nie przeżyła. Przeżyli mężczyźni walczący na froncie i chłopcy, którzy poszli do partyzantki. Przeżyły włączone w pracę AK kobiety. Zginęła tylko ona – mała Milla. Zginęła – tak powiedziała Wandzie Półtawskiej – „za Janka”.

Po śmierci rodziców Mili Radeckiej obrus trafił do rodziny drugiego brata babci. Stamtąd – do mojej najstarszej cioci, po jej śmierci – do najmłodszej.

Mijają lata. Zastanawiam się kto z następnego pokolenia będzie godzien przechować ten strzęp historii naszej rodziny? Któremu z młodych dzisiaj ludzi można przekazać to płótno wyhaftowane dla rodziny, która nie powstała, dla dzieci, które się nie narodziły. Płótno obciążone wspomnieniem przerwanej życia młodej kobiety, rozpacz jej rodziców i jej narzeczonego, bólu naszej rodziny. Obrus-całun, którego krzyżki w swych pastelowych miłych barwach niosą pamięć ofiar II wojny światowej i przestrożę, że „jeśli echo ich głosów umilknie – zginie my” oraz tę, że bez Boga ludzie mogą zmienić się w bestie.

To wstrząsające, ale dzisiaj w mojej rodzinie wśród młodych ludzi zainteresowanych raczej wirtualną fikcją niż prawdą, nie znających historii Ojczyzny i nie bardzo zainteresowanych jej losem ani rodzinnymi historiami jak ten ślub, który się nie odbył... nie widzę w tej chwili nikogo, komu obrus małej Mili można by w przyszłości powierzyć.

Mam tylko nadzieję, że młodzi jednak kiedyś się zmieniają...

(AS)

Czas wojny w Warszawie

Wrzesień. W normalnych warunkach byłby to początek roku szkolnego, ale jest rok 1939. Więc alarmy, naloty, bombardowania. Należymy do PWK – Przysposobienia Wojskowego Kobiet – w pierwszych dniach kierują nas na różne punkty obrony Warszawy. A kiedy okupant zajął już miasto, zbieramy się w szkole. Dyrektorka ma patriotyczną przemowę, a potem zachęca nas, by co cenniejsze rzeczy wziąć na przechowanie. Bierzymy, co kto może: ta książki, ta mapy, ta mikroskopy i preparaty. Ja biorę skórzany gimnastyczny materac. Szkoła przenosi się do domów. Pierwszego października ruszają tajne komplety naszego liceum – Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Emilii Plater. W naszym mieszkaniu na Nowym Świecie odbywają się lekcje z j. polskiego, historii, fizyki i propedeutyki filozofii.

Atmosfera na kompletach jest poważna, nie ma mowy o uczniowskich żartach czy leniuchowaniu. Wiemy, że nadstawiamy głowy – za komplety grozi Pawiąk lub wywiezienie do Rzeszy.

Któregoś dnia dzwonek do drzwi naszego mieszkania. Mama otwiera. Wchodzi dwóch Niemców w cywilu. Rewizja. Jeden podchodzi do mnie, widzi moją książkę: „Aaa, liceum na kółkach” – mówi łamaną polszczyzną. Potem otwiera szufladę mojej szafki. – „Czego pan szuka? to moja szuflada. Tam nic nie ma!” – „Niech się pani nie boi, ja jestem Austriak”. Siada przy fortepianie, gra parę taktów. Wychodzą. Ale na dwa tygodnie trzeba było komplety odwołać. Potem wszystko wróciło do normy. Polski, historia, fizyka, filozofia.

W maju 1941 roku odbywa się nasza matura. Bardzo uroczyste, w gmachu Kuratorium Szkolnego na Bagateli. Najpierw prace pisemne, potem egzaminy ustne. Wszystkie prace są dobre, egzaminy zdane. Świadectwa otrzymamy jednak o wiele później, już po wojnie. Wyda je Komisja Weryfikacyjna. Na razie dostajemy zaświadczenia.

Niemcy ostrzeliwali miasto z ciężkiej artylerii, nie licząc conocnych bombardowań. Brat był na froncie. Zaciągnął się najpierw do Szarych Szeregów, potem wszedł z nimi do Armii Krajowej. Należałam do niej także ja. W naszym domu odbywały się zebrania i odprawy grup brata. W przedpokoju mieliśmy skrytkę

zawsze pełną broni i materiałów konspiracyjnych. Mama drżała bez przerwy, żeby któreś z nas nie „wpadło”. Zwłaszcza każdy dzwonek po godzinie policyjnej mógł oznajmiać przyjście Niemców i wygarnianie ludzi.

Mama miała wielką intuicję i wiarę w Opatrzność. Przyzwyczajaliśmy się do huków dział i nie schodziłyśmy do schronu ani w dzień, ani w nocy. Ale pewnego wieczora mama oznajmiła: „Dziś będziemy spały na dole”. Miałyśmy w piwnicy przygotowane miejsce na prowizoryczny nocleg. Kiedy rano wróciłyśmy stamtąd na górę, serca nam zamarły: jeden pokój i kuchnia rozprute pociskiem spadły piętro niżej. Łóżka, na których spałybyśmy, zostały podziurawione jak sito.

W kwietniu 1943 roku wybuchło powstanie w żydowskim getcie. Nieco wcześniej, któregoś kwietniowego dnia, przyszła do nas koleżanka mamy. Ratowała Żydów jak tylko mogła: przechowywała ich u siebie, starała się dla nich o „lewe” papiery, wynajdywała miejsca dłuższego lub krótszego schronienia. To ona zaproponowała mamie, abyśmy wzięli do siebie małą 12-letnią Żydówkę. Mama, brat, siostra i ja naradzaliśmy się wspólnie, i, decydując się na ryzyko, powiedzieliśmy: tak. Mimo różnicy wieku pokochałyśmy się bardzo. Dla nas, młodych, przechowywanie Żydówki miało coś z miłości bliźniego, coś z bohaterstwa i przygody. Dla mamy natomiast była to przede wszystkim odpowiedzialność, ryzyko i narażanie życia trojga dzieci, nie licząc swego własnego.

Powstanie Warszawskie. Pierwszego sierpnia po południu pojawili się pierwsi chłopcy z biało-czerwonymi opaskami, rozkwaterowali się w mieszkaniach, zajmowali stanowiska w bramach i oknach. Detonacje stawały się coraz częstsze i coraz bardziej zróżnicowane: pistolety, granaty, karabiny maszynowe. Od Wareckiej do Ordynackiej przez jezdnię Nowego Świata pospiesznie zaczęliśmy wznosić dwuścienną barykadę. Była tak szeroka, że dwie osoby mogły się w niej minąć, na ogół jednak przebiegało się gęsiego raz z jednej, raz z drugiej strony. Wszyscy wierzyli w zwycięstwo.

Stosy biało-czerwonych opasek leżały w skrytce pod podłogą. Kiedy wynoszono jedne, przynoszono materiał



Znak Polski Walczącej na murze przy ul. Odołańskiej na Mokotowie, 1945 r.

na następne. Szyła mama, siostra, szylałam ja. Katiusze waliły od strony Pragi, a Niemcy wycofywali się z Warszawy na zachód. W nocy miała być łapanka mężczyzn w mieście, aby uniemożliwić dywersję na tyłach.

Dano mi znać, że z kościoła św. Krzyża przyszedł ks. Wilhelm Golli, misjonarz, i chciałby odprawić Mszę św. Ustawiliśmy prowizoryczny ołtarz w przejściowej bramie, prowadzącej z podwórka na Nowym Świecie na podwórko od ul. Hortensji. Ludzi zeszło się tyle, że wylewali się poza bramę. Msza św. była już w toku, gdy nadleciał samolot, zniżył się tuż nad nami, zatoczył koło i słychać było, że powraca. Zbliżało się właśnie podniesienie. Ludzie klęczeli. Będąc w najniższym punkcie, samolot puścił serię z karabinu maszynowego. Pociski posypały się po blaszanym dachu. Nikogo nie trafiło, ale miejsce okazało się niebezpieczne. Następnego dnia miejsce na Mszę św. przygotowałam w piwnicy. Ołtarz na kufrze. Biała serwetka, świeca w szklance i bambusowy krucyfiks po babci. W piwnicy ciasno było i ciemno. W przyległych korytarzach przybywało ludzi i z Komunią św. trzeba było krążyć, jak po katakumbach.

Przebito przejścia do następnej i jeszcze następnej piwnicy, tak, że można było dotrzeć aż do domu, gdzie Blikle miał swoją kawiarnię. Zimowy lokal na parterze, a letni w ogrodzie częściowo pod gołym niebem, częściowo otoczony w podkowie podcieniami. Zobaczyłam to i zdecydowałam: tu zrobimy kaplicę. Sąsiedzi znosili, co kto mógł. Obraz Najświętszego Serca jakiegoś francuskiego malarza, ktoś inny – dywan, jeszcze inni – lichtarze, świece, flakony. A kwiaty? Na Tamce szarytki sprzedawały kwiaty ze swojego ogrodu. Pobiegłyśmy z Baską przez barykadę na Nowym Świecie. Siostra szarytka poszła ścinać dla nas mieczyki i gdy była na środku ogrodu, sygnęła się

seria strzałów. Nie trafiła. Mieczniki stały na ołtarzu prawie dwa tygodnie.

Ks. Golli przychodził teraz codziennie, codziennie też powiększał się tłum ludzi, którzy ściągali z sąsiednich domów. Dowiedziałam się przypadkiem, że na Wareckiej pod pocztą jest ks. biskup Adamski. Może by zorganizować rekolekcje? Podziemnymi korytarzami z jednego podwórka na drugie dotarłam aż na pocztę. Biskup zgodził się bez wahania. Przychodził przez kilka dni z rzędu, stawał na środku trawnika i głosił konferencje. Ludzie jak mogli, upychali się pod daszkami podcieni. Krążyły samoloty, ale jeden człowiek był chyba niewidoczny. Reszta słuchała bezpiecznie. Pod koniec rekolekcji zorganizowana była spowiedź. Księża siedzieli na krzesłach i taboretach, a ogonki ciągnęły się pod podcieniami kawiarni.

Niemcy wprowadzili nową broń nazywaną przez nas krowami albo szafami. Wyrzucały one serię pocisków perfidnie zróżnicowanych. Pierwsze burzyły, drugie rozpryskiwały łatwopalną ciecz,

trzecie zapalały. Wszystko momentalnie stawało w płomieniach. Ryk „szafy” był pewnego rodzaju sygnałem – trzeba było chować się za najgrubszy mur i liczyć do siedmiu. Wtedy następował wybuch.

Ogień wokół nas zaciskał się coraz ciśnień. Paliła się księgarnia Arcta, paliła się perfumeria naprzeciw, paliły się przyległe domy. Byliśmy jak wyspa w morzu płomieni. Niemcy zdobyli już kościół św. Krzyża. Przez kikuty wypalonych kamienic zobaczyłam obie kościelne wieże w płomieniach. I wtedy zrozumiałam, że klęska Warszawy jest nieuchronna.

Niemcy przez megafony i za pomocą ulotek wzywali do kapitulacji. Grozili wysadzaniem domów i rzeczywiście to robili. Podprowadzali pod ściany zdalnie kierowane małe czołgi napędzone dynamitem, tzw. goliaty, które eksplodowały, pół ulicy zmieniając w gruzy. I za naszą ścianą słychać było warkot goliata. Dlaczego nie wybuchł? Pewnie jakiś mały łącznik przeciął kabel elektryczny.

A Msze św. u Bliklego odprawiane były w dalszym ciągu!

W szóstym tygodniu Powstania Niemcy opanowali Śródmieście w okolicy Nowego Świata i wyprowadzili stamtąd ludność cywilną. Weszli do nas niespodziewanie 14 września. Krzyczeli, aby wychodzić z piwnic. Miałam przy sobie walizkę, chwyciłam też babci krzyż z Asyżu. Niemcy wyprowadzili nas na Nowy Świat, ustawili w czwórki, prowadzili w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Po obu stronach ulicy domy wytrzeszczały dziury wypalonych okien, czuło się swąd spalenizny i rozkładających się ciał. Środkiem jezdni doszliśmy do św. Krzyża. Chrystus zrzucony z cokołu nie przypominał rzeźby, ale leżącego na ziemi człowieka. Upadł, ale jakby ostatkiem sił uniósł się, wyciągnął rękę i już nie do przodu, jak dawniej, ale wskazywał palcem do góry. Ta ręka wyglądała jak powalony, ale nie złamany drogowskaz. Jak krzyk, który rozumieliśmy wszyscy: „Ufajcie, w niebie jest Ojciec, do którego należy ostatnie słowo”.

S. KINGA STRZELECKA OSU
(fragment książki „Znak tęczy”)



„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.”
(J 11,25)



URSZULANKI UNII RZYMSKIEJ
WSPÓLNOTA W LUBLINIE
PROSI O MODLITWĘ ZA SWĄ ZMARŁĄ SIOSTRĘ

S. Marię Kingę
od Miłości Wcielonego Słowa
– Alinę Strzelecką –

która opatrzona Sakramentami Świętymi została wezwana do domu Ojca

we wtorek, 19 lipca 2011 roku, o godz. 8.15,
w 89 roku życia i 64 roku ślubów zakonnych

– Sprawiedliwa wśród Narodów Świata –

„Zobaczmy się wszystkie w Niebie,
gdyż chce tego Ten, który nas miłuje.”
(św. Aniela Merici)

Uczyła nas...

Siostra Kinga Strzelecka, nasza ukochana Kinga – na lekcjach religii i etyki w szkole pozwoliła nam, nastolatkom, dyskutować, „rozprawiać się z naszymi nastoletnimi wątpliwościami”. To mi ZOSTAŁO NA CAŁE MOJE DOROSŁE ŻYCIE...

Swoją mądrością, i powołaniem (a była przecież b. młodą osobą, dopiero po studiach) – była dla nas „zjawiskiem” tak niesłychanym jak i niezależnym... w skostniałych strukturach.

Przekazała i nauczyła nas myśleć samodzielnie i dobrze, wg własnego sumienia, wybierać „życiowe racje” – ludzkie i boskie także.

IRENA

Dla mnie też była bliską osobą. Piękna, wrażliwa na piękno, utalentowana, zawsze energiczna, kochająca Pana, co wyrażała w swoich książkach – „Znak tęczy” czytałam kilkakrotnie, a „Duch tchnie kędy chce” – najbardziej osobiste notatki były potwierdzeniem, że Bóg jest w nas i trzeba pozwolić się prowadzić, by Jego wola działała się, a nie nasza...

Wieczną radość daj Jej Panie! Amen.

Zobaczmy się zapewne kiedyś w Panu, jak Jego łaska da nam miłosierdną przepustkę...

M.

Powstanie Czortkowskie

Czortków to polskie kresowe miasteczko w dawnym powiecie tarnopolskim, zajęte przez Rosjan we wrześniu 1939 r. wskutek zмовy Stalina i Hitlera. Zanim jeszcze Polacy zaczęli dobijać się o wolność pod Lenino (jakkolwiek na to byśmy patrzyli), Monte Cassino, w Normandii i w kanałach Warszawy, był Czortków – w końcu stycznia 1940 roku. Pierwszy na okupowanych polskich ziemiach powstańczy zryw.

Wydarzenie, o którym dziś wspominam, przez jednych zostało nazwane „prawdziwą polską głupotą”, inni wliczają je w szereg najpiękniejszych zrywów polskiej młodzieży, podobnych do walki Orłów Lwowskich. O Powstaniu Czortkowskim mało kto słyszał, nie doczekało się niestety nawet solidnych opracowań historycznych.

Czortkowska młodzież zaczęła się bić 71 lat temu, w nocy z 21 na 22 stycznia 1940 roku, świadomie nawiązując

do daty Powstania Styczniowego. Bili się, podobnie jak w 1863 roku, z Rosjanami. I znowu o wolność. Szanse były żadne. Naszej młodzieży, prawie nie uzbrojonej, było najwyżej trzysta, siły moskiewskiego okupanta liczniejsze i z czołgami. Polacy, po swoim, przed szturmem na garnizon, koszaży i pocztę, pomodlili się w kościele i ruszyli z nożami, szablami, bagnietami i kilkoma karabinami. Rosjanie czmychali w przestraszu, dopiero później sprowadzili cały pociąg pancerny i opanowali sytuację. W walce nasi zabili trzech i raniili dwóch sowieckich czerwonarmistów, nie tracąc nikogo. Niestety, w rewanżu NKWD

rozstrzelało 21 powstańców a blisko 100 wywiozło na Syberię.

Jesteśmy syci wolnością, jakbyśmy na zawsze ją mieli i była oczywista. Z ofiary życia wielu pokoleń wykłkowała nasza wolność, z dzieła młodzieży czortkowskiej także.

I po to wspominam.

KS. MIECZYSLAW PUZEWICZ

Modlitwa do Matki Bożej Czortkowskiej

*Matko Boża Czortkowska, Królowo Różańca Świętego!
Od wieków czczona w tym obrazie.
Drogocenny darze króla Jana Kazimierza.
Obdarz nas łaską Bożą i daj nam zbawienie.
Opiekunko i Strażniczko ziemi męczeńskiej,
weź w swą opiekę lud Tobie powierzony.
Zwycięska Hatmanko i Pogromczyni mocy piekielnych,
prowadź zwycięski bój z wrogami duszy i ciała.
Pocieszycielko w każdej niedoli, wysłuchaj nas.
Królowo Różańca świętego, dająca nam różę,
zmięń ciernie naszych cierpień na kwiaty
swego wspomnienia. O łaskawa, o litościwa,
o słodka Panno Maryjo. Amen*

Cudowny obraz z Czortkowa

Cudowny obraz Matki Bożej Czortkowskiej, Królowej Różańca Świętego kiedyś był umieszczony w ołtarzu kościoła św. Stanisława, ale jego historia prawdopodobnie rozpoczęła się w Ostrowni pod Witebskiem, gdzie w XV w. był znany jako obraz Ostrowiecki.

W 1654 roku podczas ekspansji Rosjan na ziemię białoruskie dominikanie potajemnie wywieźli ten obraz do Lwowa i przechowywali go w kościele św. Marii Magdaleny. Tam w ciągu dziesiątek lat obraz zasłynął 86 cudami.



Kościół św. Stanisława w Czortkowie

Podczas wyprawy na Moskwę w 1663 roku Król Polski Jan Kazimierz podarował święty wizerunek czortkowskim dominikanom. Obraz miał łacińską transkrypcję: „Jan Kazimierz, Król Polski – był w Czortkowie z Cudownym Obrazem z Ostrowni”.

W Czortkowie ten łaskami słynący wizerunek Matki Bożej Różańcowej był przez 300 lat otoczony wielką czcią. Ozdobiony srebrnymi koronami, sukienką i cennymi wotami – zasłaniany innym olejnym obrazem.

W roku 1945 „bezcenny skarb” przewieziono do Krakowa – gdzie poddano konserwacji i umieszczono w warszawskim kościele św. Jacka. Na I niedzielę września co roku pielgrzymują tam dawni mieszkańcy Czortkowa i okolic, by pokłonić się swojej umiłowanej „tułaczce” Madonnie.

Obecny obraz zdobiący główny ołtarz czortkow-

skiej świątyni jest jej wierną kopią. W sierpniu 2009 roku został koronowany.

Odpusty mają miejsce 8 maja i 7 października.

Msze św. odprawiane są naprzemian w j. polskim i ukraińskim.

W Czortkowie pracuje nasz parafianin o. Tomasz Słowiński OP.



Matka Boża Czortkowska – Strażniczka Rzeczypospolitej

Byłem na Zasluczu

W dniach od 8 do 13 maja 2011 roku odbyła się pielgrzymka dawnych mieszkańców Zaslucza na Wołyniu i ich potomków skupionych w „Kole Zasluczanie” Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu. Była to sentymentalna, bolesna wyprawa w rodzinne strony, by oddać hołd Polakom bestialsko pomordowanym przez Ukraińców i Niemców przed ponad 70 laty. Opiekunem duchowym pielgrzymki był ks. Wacław Kuriata, proboszcz parafii pw. św. Brata Alberta w Mirkowie koło Wrocławia. Miejscem docelowym pielgrzymki była wieś Nemilia, która dnia 24/25 maja 1941 roku została doszczętnie spalona a mieszkańcy zostali wymordowani przez ukraińskich nacjonalistów.

Granicę przekroczyliśmy w Jagodzinie, przez który 21 kwietnia 1944 roku przebiegała się na Polesie oddziały 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Jest to dla mnie szczególnie tragiczne miejsce, bowiem w jednym z oddziałów znalazł się mój ojciec, który tam w walkach poległ.

Przez Kowel i Łuck skierowaliśmy się do Równego. Tam zakwaterowano nas w Domu Pielgrzyma parafii rzymsko-katolickiej pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła, w której od 20 lat jest proboszczem ks. kan. Władysław Czajka. Przyjęto nas jak zwykle z otwartym sercem. Następnie w Kostopolu, w kościele zbudowanym dwa lata temu, spotkaliśmy się z członkami Towarzystwa Kultury Polskiej oraz uczestniczyliśmy we wspólnej Mszy św. odprawionej przez ks. Wacława.

Po drodze zatrzymywaliśmy się na licznych cmentarzach i miejscach zbrodni by zapalić znicze na grobach pomordowanych Polaków i prosić Boga o przyjęcie ich ofiary życia. Tak było m. in. w Bereznie, Białce, Rudni Łęczyńskiej, gdzie na pomniku zbiorowej mogiły umieściliśmy obok tablicy w języku polskim, tablicę w języku ukraińskim. Odwiedziliśmy również szkołę w Łęczynie, przekazując młodzieży zestaw komputerowy ufundowany przez uczestników pielgrzymki i pisemne podziękowanie dla młodzieży za wieloletnią opiekę i dbałość o mogiłę.

Szczególne dla mnie wspomnienia wiążą się z miejscowością Bober. Przechodziłem tamtędy dwukrotnie

w grudniu 1943 roku z oddziałem partyzanckim „Wujka-Bomby” i tam też w starciu z banderowcami zostałem postrzelony.

Odwiedziliśmy cmentarz w Rudni Potaszn, gdzie zachowały się nieliczne szczątki drewnianych krzyży i kamienny nagrobek z czytelnym napisem. Modliliśmy się nad zbiorową mogiłą 365 mieszkańców wsi Jezierce, która została spalona 16 grudnia 1942 roku a mieszkańcy wymordowani przez Niemców i policję ukraińską.

Następnie samochodem terenowym przeprawiliśmy się przez Słucz by dotrzeć do celu naszej pielgrzymki – do wsi Niemila. Na pomniku zbiorowej mogiły umieściliśmy dodatkową tablicę w języku ukraińskim a ks. Wacław odprawił w intencji pomordowanych Mszę świętą.



W Starej Hucie, zamieszkałej do ekspatriacji w roku 1945 i liczącej ponad 100 gospodarstw można było ustalić jedynie miejsce kościoła, po którym pozostały betonowe schody wejścia głównego i bocznego. Teren wsi to obecnie pusta polana, a w roku 1943 było to centrum Polskiej Samoobrony Zaslucza. Tu od sierpnia do grudnia stacjonował OP „Wujka-Bomby”, który wspólnie z partyzantami radzieckimi ocalał Zaslucze podczas najazdu banderowców. Partyzantów, którzy zginęli w walkach pochowano w Moczulance na cmentarzu w wysoko piennym lesie. W 2009 roku cmentarz został odtworzony i oczyszczony. Otoczenie krzyża i obelisków z nazwiskami zostało wyłożone płytami i ogrodzone sztachetami. Uczestnicy pielgrzymki na domniemanych

Stróż

*Ufnie wpatrzona w pastelowego anioła
prowadzącego
kładkę nad przepaścią
dziecko
jak ja w białej koszulinie
okupacyjną nocą mówiłam żarliwie
„Aniele Boży Stróżu mój
Ty zawsze przy mnie stój”
Stałeś
Przeżyłam
Dziękuję*

ANNA ZAWADZKA

mogiłach swoich bliskich postawili także trzy krzyże i dwie tablice granitowe.

Podobny cmentarz odtworzony został w ubiegłym roku w ramach programu „Studio Wschód” w nieistniejących dziś Lewaczach.

We wsi Siwki odwiedziliśmy Janinę Dąbrowską, naszą rodaczkę, której rodzina pozostała na Zasluczu. Pani Janina wspiera naszą działalność i pomaga kontaktować się z innymi rodakami tam mieszkającymi. Rodzina jej ułatwia zdobywanie potrzebnych materiałów i organizowanie cięższych prac porządkowych na cmentarzach.



Niektórym uczestnikom pielgrzymki udało się także odwiedzić bliskie ich sercu rodzinne strony – nieistniejące dziś miejscowości swego, lub rodziców czy dziadków zamieszkania. Mogli to zrealizować wozem konnym – dzięki przychylności obecnych mieszkańców, znających historię regionu i pamiętających jeszcze swoich dawnych sąsiadów.

Pielgrzymka na Zaslucze, choć bolesna i przypominająca tragedie polskich rodzin, pozostanie na długo w naszej pamięci.

HENRYK SŁOWIŃSKI

On sam stanął pośród nich (Łk 24, 36-53)

Nie ma Go tu! Zmartwychwstał!



Spotkania ze Słowem Bożym

Gdy zgromadzeni w Wieczerniku uczniowie rozmawiali o tym, że niektórzy z nich widzieli Zmartwychwstałego Jezusa, On sam pośród nich stanął. Pojawienie się Jezusa wzbudziło panikę wśród uczniów, zdawało im się, że widzą ducha. Jezus więc pozwala im się namacalnie przekonać, że nie jest zjawą ze świata umarłych, ale żywym człowiekiem. Pokazuje ręce i nogi, pozwala się dotknąć, a potem na ich oczach je rybę.

Św. Łukasz bardzo mocno podkreśla cielesność Zmartwychwstałego Jezusa. Adresatami Łukaszowej Ewangelii byli chrześcijanie należący do kultury greckiej. Według Żydów człowiek tworzy pewną duchowo-materialną całość, natomiast w antropologii greckiej – której jesteśmy spadkobiercami – człowiek składa się z dwóch odrębnych części: nieśmiertelnej duszy i śmiertelnego ciała. Niektórzy filozofowie greccy pisali, że ciało jest więzieniem duszy, która w chwili śmierci zostaje z niego wyzwolona. Dlatego też Grekom tak trudno było pojąć, czym jest zmartwychwstanie, w którym zostaje przemieniony i uwielbiony cały człowiek, także jego cielesność.

Św. Łukasz pisze, że Jezus pokazał uczniom swe ręce i nogi. Zapewne były na nich widoczne rany, o których wspomina w paralelnym miejscu św. Jan (J 20, 25-27). Rany to znak rozpoznawczy Jezusa, pozostaną na Jego uwielbionym ciele jako namacalny dowód Jego miłości i pamiątka Ofiary. Pokazując ręce i nogi i uspokajając uczniów, Jezus mówi o sobie: „ja jestem” (*ego eimi*), czyli posługuje się określeniem, które w Biblii jest imieniem Boga.

Gdy uczniowie rozpoznali już z radością swego Mistrza, Jezus przygotowuje

ich do swego odejścia i przekazuje im polecenia – swoją ostatnią wolę. Jeszcze raz wyjaśnia im Pisma i naucza, że w Jego osobie wypełniły się proroctwa dotyczące Mesjasza. To Jego ostatnia pożegnalna katecheza. Obdarza też uczniów łaską zrozumienia Pism (dosłownie tłumacząc: „otworzył ich umysł”). Teraz więc nauczanie i wyjaśnianie Pisma Świętego będzie zadaniem Kościoła.

Jezus mówi również uczniom, by zostali w Jerozolimie i czekali na Moc z wysoka, a później, poczynawszy od Świętego Miasta, głosili wszystkim Ewangelię. Jerozolima była celem wędrówki Jezusa i miejscem Jego ofiary, teraz staje się punktem wyjścia dla Kościoła, który stąd będzie się rozprzestrzeniać we wszystkich kierunkach. Uczniowie mają być wszędzie świadkami Zmartwychwstania – to jest testament, który Jezus im pozostawił.

Po spotkaniu w Wieczerniku Jezus idzie z uczniami w kierunku Betanii, by wstąpić do Ojca. Wniebowstąpienie, podobnie jak Zmartwychwstanie, jest tajemnicą, którą trudno ogarnąć umysłem i wyrazić słowami. Łukasz próbuje ją przekazać dwa razy – paralelne miejsce znajduje się w Dziejach Apostolskich (1, 9-12). Opis w Dziejach jest bardziej rozbudowany i nawiązuje do żydowskich apokalips. W Ewangelii to uroczyste rozstanie Jezusa z uczniami jest przekazane w sposób skrótowy.

Wniebowstąpienie to zakończenie chrystofanii, to też objawienie prawdy, że Jezus, który stał się człowiekiem, teraz zasiada po prawicy Ojca i jest równy Mu w chwale. Zatem Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie tworzą jedną tajemnicę wywyższenia Jezusa, Jego „przemienienia chwałą” (trudno oddać po polsku grecki czasownik: *doksa-dzein*, który dosłownie znaczy „uchwalebnic”).

Rozstając się z uczniami Jezus ich błogosławi. To kontynuacja błogosławieństwa, którym Bóg darzył Naród Wybrany, a które niegdyś obiecał potomstwu Abrahama (por. Dz 3, 25-26). I jak wielkie postaci Starego Testamentu: Jakub, Mojżesz, Dawid błogosławiły 12 plemion Izraela, tak teraz Jezus błogosławi lud Nowego Przymierza, a Jego błogosławieństwo ogarnia także nas.

Po Wniebowstąpieniu uczniowie wracają do Jerozolimy pełni radości, co jest silnym kontrastem wobec emocji opisanych na początku Łukaszowej relacji. Spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym zawsze przemienia, zawsze napędza pokojem i radością. Uczniowie są teraz przekonani o tym, że Jezus żyje, że jest wśród nich obecny w nowy, niczym nieograniczony sposób. Wypełniając polecenie Jezusa, zebrani razem w Jerozolimie, modlą się w świątyni i czekają na obiecaną Moc z wysoka, czyli dar Ducha Świętego.

Zaczyna się więc spełniać pragnienie Jezusa, wyrażone wcześniej w Jego lamencie nad Jerozolimą: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydłami, a nie chcieliście”. (13, 34). Zadziwiający jest Boży plan zbawienia: Jezusowi udaje się „zgromadzić pisklęta” już po swoim odejściu, gdy – jak wcześniej prorocy – został wzgardzony i zabity. Ostateczne zwycięstwo należy do Jezusa Zmartwychwstałego, który teraz gromadzi swój lud. Wypełniły się więc słowa psalmu: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym”. (Ps 118, 22).

Opowiedziana w Ewangelii Łukasza historia Jezusa zaczyna się w świątyni jerozolimskiej, tutaj też rozpoczyna się teraz historia Kościoła. Na początku Ewangelii przedstawiona jest ofiara, którą składa Zachariasz i której towarzyszy modlitwa ludu Starego Przymierza. Na końcu Ewangelii ukazana jest w świątyni modlitwa ludu Nowego Przymierza.

Wielbiąc Boga w świątyni, uczniowie czekają na obiecany dar Ducha Świętego. Spełnienie tej obietnicy Łukasz opisze w następnej swej księdze, w Dziejach Apostolskich, które są historią Ducha Świętego działającego w Kościele. To działanie Ducha trawa nadal. My też przez sakrament bierzmowania otrzymaliśmy tę samą Moc z wysoka, by być świadkami Żyjącego Jezusa i by w naszej codzienności żyć Zmartwychwstaniem.

MARIA CHANTRY
(refleksje ze spotkań biblijnych)

Uroczystość Jubileuszowa

W dniu 7 września została odprawiona Msza św. w intencji jubilatów 2011 roku ze Wspólnoty Żywego Różańca. Poprzedziła ją wspólnotowa modlitwa różańcowa przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Prowadził ją ks. Andrzej. Jak co roku Jubilaci zasiedli w pięknie przystrojonych ławkach. Przy ołtarzu w koncelebrze – ks. proboszcz Janusz, ks. Andrzej, ks. Piotr i ks. Jakub. W czasie Mszy św. ks. proboszcz modlił się w intencji Jubilatów oraz ich rodzin. Skierował piękne słowa do słuchających, a po celebracji Mszy św. obdarował każdego z Jubilatów pąsową różą. Na zakończenie wykonano pamiątkowe zdjęcie.

Wzruszeni Jubilaci z serca dziękują za modlitwę i za wielce podniosłą uroczystość.

HALINA PIERŚCIONEK

Jubilaci urodzeni w latach 1916–1971:

Genowefa Baran, Józefa Solska, Felicja Wilk, Emilia Dochniak, Józefa Hapon, Zofia Wróbel, Helena Bielawska, Irena Bieńkowska, Aniela Kozieradzka, Anna Homańczuk, Janina Dolik,

Stanisława Gołębowska, Helena Rękas, Felicja Brodtko, Ludwika Krawczyk, Genowefa Orzeł, Wacława Kurzawa, Anna Szelejak, Janina Kondak, Danuta Wierzbicka, Jan Łuźniak, Stefania Maleszak, Łucja Golus, Eleonora Bober, Genowefa Ziober, Witold Pelc, Krystyna Sztura, Romana Bicz, Teresa Janusz, Julia Witecka, Bronisława Niepogodzińska, Anna Wojtkiewicz, Danuta

Tomczak, Teresa Byś, Wiesława Chryczyk, Czesława Orłowska, Krystyna Bijata, Jadwiga Kulikowska, Halina Grygosińska, Barbara Ciok, Elżbieta Michalak, Elżbieta Czajkowska, Dariusz Budziński, Joanna Frankowska, Anna Ferenc, Agnieszka Pierścioneck-Olszewska, Tomasz Okraszewski, Kazimiera Szczepańska, Anna Brzezińska, Stanisława Popkiewicz, Stefania Hrabczak, Jadwiga Beszlej, Anna Grobelna, Helena Sobiecka, Józefa Ilczyszyn-Buchman, Dorota Wróblewska-Publicewicz.



Pani Stanisława Gołębowska

Dziękujemy Panu Bogu za naszą miłą siostrę Różańcową, która odeszła do Pana 4 września 2011 r. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 7 września w kościele pw. Świętej Rodziny, gdzie o godz. 9.00 została odprawiona Msza św. żałobna. Ceremonia pogrzebowa odbyła się na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Smętnej. Z głębokim żalem

żegnaliśmy naszą tegoroczną Jubilatkę, która 30 marca b.r. ukończyła 90 lat.

Właśnie minęło 18 lat Jej przynależności do Wspólnoty Żywego Różańca. Była wspaniałą osobą, bardzo pracowitą, sumienną, radosną, gościnną. Nigdy nie skarżyła się, nie narzekała, choć trosk i cierpień jej nie brakowało. Nawet wspomnienie czasu dzieciństwa radości nie przysparzało.

Wiele lat spędziła posługując potrzebującym w parafialnej „Ciuchowni”. Uczestniczyła w organizowaniu Wieczery Wigilijnych dla osób samotnych.

Od ponad 1½ roku, po udarze, sama potrzebowała pomocy – wcześniej przeżyła operację obu stawów biodrowych i z sercem miała kłopoty. Początkowo szpital, następnie zakład leczniczo – rehabilitacyjny u sióstr zakonnych w Świętej Katarzynie. Zawsze chwaliła, że jest tam dobrze. Była nadal uśmiechnięta, lubiła żartować. Cały ten czas jej syn otaczał Mamę szczególnie troskliwą opieką, często odwiedzał i dostarczał

wszystko, cokolwiek było potrzebne, aby ulżyć jej cierpieniom.

W czasie pogrzebu, wspominając śp. Stanisławę przytoczyłam pewne stwierdzenia, które chcę teraz powtórzyć:

„Mówią, że śmierć to nie jest kropka, zamykająca wielkie zdanie, którym jest życie, ale przecinek, nadający życiu bardziej wzniosłe znaczenie.”

„Śmierć bliskich niesie ból serca, ale przekonanie wiary sprawia, że ten, kto umiera jest jakoby ukryty dla naszych oczu, jak słońce w nocy. Znów ich ujrzemy w blasku wieków.”

Pani Stasiu, dziękujemy za wszystko, za wyprasane modlitwą różańcową łaski, za każdy uśmiech i niesienie pomocy potrzebującym.

Do zobaczenia w Królestwie Niebieskim!

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca o 7.00 odprawiana jest Msza św. za zmarłych Członków Żywego Różańca i za zmarłych Kapłanów z naszej parafii.

Będziemy się łączyć we wspólnej modlitwie! Zapraszamy!

HALINA PIERŚCIONEK



Rekolekcje Lewin Kłodzki 2011

Wyprzedzając czas wakacyjnych rekolekcji, już w marcu „Gość Niedzielny” opublikował „Przewodnik Rekolekcyjny”. Znalazłam tam pytanie: „Po co są rekolekcje? Tyle już o Bogu słyszeliśmy i czytaliśmy. Może nadszedł czas, by spotkać się z Nim twarzą w twarz?”

Właśnie tak brzmiał temat tegorocznych rekolekcji organizowanych przez wspólnotę „Płomień Pański” w sierpniu w Lewinie Kłodzkim: „Wpatrujemy się w Twarz Jezusa (Hbr 12, 2)”

W ciszy adorując oblicze Jezusa z Całunu Turyńskiego przygotowaliśmy się do spotkania z Nim w Eucharystii. Odprawiali ją codziennie

w parafialnym kościele pw. św. Michała Archanioła nasi kapłani – ks. Wojciech Jaśkiewicz i ks. Artur Ćwirta.

Tegoroczne rekolekcje miały głębszy, bardziej modlitewny charakter. Ich celem było zbliżenie się do Jezusa Chrystusa poprzez modlitwę osobistą, ale również poprzez konferencje oraz wspólnotowe nabożeństwa i modlitwy.

Dzień przed naszymi rekolekcjami Ojciec Święty powrócił do zawieszonego przed wakacjami cyklu katechez o modlitwie. Podczas śródowej audycji ogólnej powiedział:

„Dzięki medytacji nasz umysł nawiązuje kontakt z Bogiem. Modlitwa myślna jest niezbędna, by przyjąć wielkie Boże tajemnice oraz to, czego Bóg dokonuje w naszym życiu.”

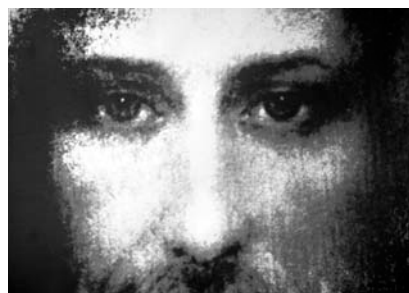
„Istotne jest, aby regularnie oddawać się medytacji. A wtedy sam Bóg pozwoli nam zasmakować w swych misteriach i słowach, w Jego obecności i działaniu.”

„W naszych czasach człowiek często jest pochłonięty przez wiele czynności i obowiązków, trosk i problemów; stara się zapełnić cały dzień, nie pozostawiając sobie ani jednej chwili na refleksję, rozwijanie życia duchowego i kontakt z Bogiem. Maryja uczy nas, jak niezbędne jest znalezienie w ciągu dnia chwil skupienia i ciszy, by medytować o tym, czego Bóg chce nas nauczyć, w jaki sposób uobecnia się i działa w świecie oraz w naszym życiu. Św. Augustyn porównuje medytację Bożych misterii do trawienia pokarmu, jego przeżywania. Boże tajemnice mają bowiem w nas nieustannie rozbrzmiewać, aż się z nimi oswoimy, aż będą kierować naszym życiem i nas posilać niczym pokarm, który jest niezbędny do życia.”

I tak się stało!

Rekolekcje umożliwiły nam to „przeżywanie” Słowa Bożego, proponując skrutację wersetów Ewangelii z każdego dnia, a także rozważanie zapisanych w Ewangelii spotkań Pana Jezusa z różnymi postaciami, które uzdrowił. Ale głównie rekolekcje pomyślane były jako kontemplacja w ciszy Oblicza Pana Jezusa.

Ważną wskazówką na te rekolekcje było skierowane do nas słowo Benedykta XVI zachęcające do trwania w ciszy... Uczyliśmy się słuchać...



✠

Naszym ogrodem otwartym w kierunku nieba stał się brewiarz – codzienne wspólne odmawianie Jutrznii, a w indywidualnie spędzanym „Czasie dla Boga” – Liturgia Godzin.

Otrzymaliśmy „Przewodniki”, prowadzące nas na rekolekcyjnej drodze. Wiele jest metod medytacji. Ich punktem wyjścia może być fragment Pisma Świętego – uczyliśmy się medytacji poprzez skrutację, może też być lektura duchowa – była okazja zapoznać się z encykliką Jana Pawła II „Ecclesia de Eucharystia”. Modlitwą medytacyjną jest również różaniec. Przedmiotem rozważania mogą być też słowa, które utkwiły w nas na niedzielnej Eucharystii.

Nie da się opisać tego cudownego czasu – każdy bardzo głęboko i osobiście przeżył go, a dzieląc się na zakończenie rekolekcji dziękowaliśmy Panu Bogu za wszystkie łaski otrzymane, z pogodą włącznie.

MAŁGORZATA

Cisza i modlitwa

W każdej epoce, mężczyźni i kobiety, którzy poświęcili swoje życie Bogu w modlitwie – jak mniisi i mniszki – wybierali dla swoich wspólnot miejsca szczególnie piękne, pośród pól, wzgórz, dolin, gór, nad jeziorem lub morzem, a nawet na małych wyspach. Miejsca te łączą w sobie dwa bardzo ważne elementy dla życia kontemplacyjnego: piękno stworzenia, które odnosi się do swego Stwórcy, i ciszę, gwarantowaną przez oddalenie od miast i głównych dróg komunikacji. Cisza stwarza warunki, które najbardziej sprzyjają skupieniu, słuchaniu Boga, medytacji.

Już sam fakt zasmakowania w ciszy, pozwolenie, – jeśli tak można powiedzieć – by cisza nas wypełniła, usposabia do modlitwy. Wielki prorok Eliaś na górze Horeb – to jest na górze Synaj – miał doświadczenie nawałnicy wiatru, trzęsienia ziemi, błyskawic ognia, ale nie rozpoznał w nich głosu Boga; rozpoznał go natomiast w lekkim powiewie. Bóg przemawia w ciszy, ale trzeba umieć Go słuchać. Dlatego klasztory są oazami, w których Bóg mówi do ludzkości. W klasztorach znajduje się miejsce symboliczne – mały wewnętrzny ogród – taka zamknięta przestrzeń, lecz otwarta w kierunku nieba.

BENEDYKT XVI
podczas audycji 10 sierpnia 2011

Modlitwa do anioła ciszy

*Przyjdź aniele ciszy,
przyjdź, gdy nikt nie słyszy
i przysiądź się do mnie.
Tęsknię już ogromnie
za Twoim oddechem,
za Twoim uśmiechem,
cichą obecnością...
Przyjdź z delikatnością
i siądźmy w milczeniu
ramię przy ramieniu,
więcej nic nie trzeba.
Starczy skrawkiem nieba
otulić kolana,
modląc się do Pana
bez jednego słowa:
prosić i dziękować,
prosić i dziękować,
prosić i dziękować.*

EWA STADTMÜLLER

Świadectwa

Ufasz Mi?

Pierwszy raz w życiu miałam okazję modlić się wpatrując w Oblicze Jezusa przez długie minuty. W milczeniu, ciszy, nasłuchiowaniu. Nie liczyłam na to że coś się wydarzy, a jednak...



Już pierwszego dnia, w czwartek Jego oczy zaskoczyły mnie ogromną czułością spojrzenia, tęsknotą. Jakby wodził za mną wzrokiem, odkąd istnieję. Jakby czekał cierpliwie na każde moje zerknięcie w Jego stronę. Patrzyłam zmieszana i wzruszona.

W piątek dostrzegłam Jego usta.

Patrząc i milczysz. Wszystko zostało już wypowiedziane, wszystko się dokonało. Stawiasz mnie wobec faktów, wobec Dzieła którego dokonałeś. Wszystko oddałeś DOSKONALE.

Wieczorem Jego twarz zajaśniała godnością. Jesteś Królem. Jesteś Bogiem Odwiecznym.

Poniedziałek był ostatnim dniem tych szczególnych spotkań.

Rano, zanim jeszcze zorientowałam się w temacie – a miał być proponowany rachunek sumienia jako element modlitwy – ujrzałam współczucie. Jesteś Liłością, Ulitowaniem.

Pierwszy raz miałam pragnienie upaść do Jego stóp. Nigdy wcześniej nie rozumiałam tego gestu. W swoich notatkach zapisałam: *Nie śmiem podnieść oczu. Zmiłuj się nade mną i przebac mi, Panie.*

Wieczorem zaskoczyło mnie to, że swoim spojrzeniem ogarniał wszystkich – poza mną. Na tym spotkaniu oddawaliśmy, powierzaliśmy Panu wszystkich, o których się troszczymy. Mieliśmy z mężem ogromnie długą listę...

Po modlitwie z ulgą odnalazłam wzrok Jezusa skupiony na mnie. W oczach, w całej Twarzy było pytanie, natarczywe, jakby rzucał mi wyzwanie: *Ufasz Mi? Wierzysz w to? Patrz, wszystko zrobiłem dla ciebie. Czy potrafisz Mi teraz zaufać do końca?*

W następnych dniach Spojrzenie straciło na wyrazistości – jakby się „wyprowadziło”...

Ostatniego dnia, w czwartek, tuż po zasłonięciu Obrazu zostały rozdane małe obrazki. Widząc z daleka ich

rozmiar, aż bałam się spojrzeć... by się nie rozczarować...

Przez bardzo długą chwilę nie mogłam oderwać wzroku od Twarzy na małej tekturce – popłynęły łzy.



Siedzę i patrzę w Jego „miniaturowe” oblicze; widzę twarz pełną zrozumienia, współczucia – tak przyjazną, że porusza do głębi. Niezwykła zażyłość się nam narodziła. Jakbyśmy wiele razem przeszli... I jeszcze wiele mieli do przejścia – razem.

ANIA

www.plomienpanski.pl

Przedsmak nieba

Wszystko na drodze do wieczności może być niebem, ponieważ Jezus powiedział: „Ja jestem drogą”.

Czas spędzony w Lewinie odbieram jako przedsmak nieba. Dlaczego? Powodów jest kilka: bliskość Boga, nieustanne uwielbianie Go (nieustanne, bo chyba nie było chwili, kiedy moja dusza nie śpiewała), niezwykle pogłębienie więzi z ludźmi. A w dniu powrotu do Wrocławia, odczułam wyraźnie dlaczego życie doczesne nazywane jest „ziemskim wygnaniem”, a codzienne obowiązki krzyżem...

Chociaż może to nie namiastka nieba, a czyścica? Bo przecież Pan Bóg oczyszczał moje serce, mój stosunek do innych ludzi i do siebie samej... mój śpiew też nie był najczystszy. A im bardziej mnie zmieniał na lepsze, tym bardziej dawał mi poznać Siebie.

Dał mi poznać Siebie jako Króla. Jezus, chociaż tak bardzo się dla nas uniżył, chociaż na pozór nie różnił się niczym od innych ludzi, chociaż stał się ubogim, jednak pozostał Królem. Królem potężnym, wszechmocnym, którego boją się i któremu poddają się wszelkie złe duchy. (Żeby nie być gołosłownym – Mt 8, 28-32.)

Jednak jest On nie tylko Królem wielkim i mocnym. Jednocześnie jest Władcą łaskawym, dobrym, miłosiernym, godnym zaufania, i jakby tego było mało – szanującym wolność każdego z nas. Nie chcesz Mu służyć – nie musisz. Ale przecież być sługą takiego Króla to coś wspaniałego, to skarb!

Dziękuję Ci Panie za tę możliwość i że uświadomiłeś mi ogrom Twojej łaski.

Ale nie, to jeszcze nie wszystko... Bo mój Król zwraca ku mnie Swoje Oblicze i mówi: „Już cię nie nazywam sługą, ale przyjacielem. I to nie ty mnie wybrałaś, ale to Ja ciebie wybrałem na Swojego przyjaciela. (J 15 12-17) Zachowuj Moje przykazania, a Mój Ojciec cię umiłuje, i Ja będę cię miłował i objawię ci Siebie. (J 14, 21)” On sam wywyższa mnie do godności swojego przyjaciela! Ten wspaniały, potężny Król. Niepojęte. Kiedy ma się w pamięci tak wielkie wywyższenie, ludzka opinia traci zupełnie na wartości. Ludzka chwala już mi niczego nie dodaje. A poniżenie – nie robi wrażenia.

Obym tylko nie zapomniała o tej godności, do której mnie wybrałeś.

By Cię poznawać, doświadczać, uwielbiać, dobrze jest być we wspólnocie innych Twoich przyjaciół. Dziękuję Ci za Kościół.

Ale chcę także spotykać się z Tobą sam na sam. Osobista rozmowa, taka w cztery oczy, wymaga odwagi, bo odsłania prawdę o mnie samej. Prawdę o tym, jak jestem cenna dla Ciebie, ale też prawdę o mojej słabości, o tym, że błędzę. Być może z obawy przed prawdą faryzeusze woleli pozostać anonimowi, nie opuszczając tłumu (Mt 22, 34). Ale ja wierzę, że jesteś Królem nie tylko potężnym, ale również miłosiernym, dlatego ufam Tobie Jezu.

Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, jakie trzeba by napisać. J 21, 25

Jak chociażby to, że codziennie zaprasza wszystkie swoje dzieci, przyjaciół i sługi na królewską Ucztę.

ANIA SIKORA, LEWIN 2011

www.plomienpanski.pl



Roczna Szkoła Formacji

Uroczystym rozdaniem dyplomów zakończyła się Roczna Szkoła Formacji powołana i prowadzona przez Szkołę Nowej Ewangelizacji świętych Apostołów Piotra i Pawła we Wrocławiu.

Błogosławieństwa jej uczestnikom udzielił ks. bp Edward Janiak podczas Mszy św. w wigilię Zesłania Ducha Świętego.

Ks. Piotr Wawrzynek, diecezjalny duszpasterz młodzieży, opiekun RSF odpowiedział na kilka naszych pytań dotyczących przyszłości Szkoły.

Jakie są oczekiwania ewangelizacyjne względem absolwentów Szkoły?

– Aby podzielili się tym co otrzymali w swoich wspólnotach i dzięki temu służyli w lokalnych środowiskach.

Czy dla tegorocznych absolwentów przewidziana jest dalsza formacja?

– Tak. Mogą włączać się w kursy SNE oraz w tzw. Formację stałą proponowaną w ramach RSF.

Szkoła prowadzona jest także przez świeckich ewangelizatorów. Jak długo trwało ich przygotowanie do nauczania innych?

– Osoby, które służą w ramach RSF i w SNE same najpierw przeszły podobne szkolenie i od lat posługują w swoich wspólnotach.

Roczna szkoła formacji jest autorskim programem formacji prowadzonym przez SNE św. Apostołów Piotra i Pawła we Wrocławiu we współpracy z diecezjalną koordynacją Odnowy w Duchu Świętym.

Cel: formowanie uczniów i świadków Jezusa dla nowej ewangelizacji i służby we wspólnotach modlitewnych.

Warunki uczestnictwa

- osoby ze wspólnot modlitewnych posłane przez wspólnoty – z pisemną zgodą duszpasterza (zasada posłania 2 do 4 osób ze wspólnoty, w zależności od wielkości wspólnoty),
- osoby mające osobiste doświadczenie spotkania Jezusa Zmartwychwstałego (zewangelizowane),
- osoby pragnące się formować do ewangelizacji i prowadzenia małych grup,
- zdolność do pracy w zespole,
- opłacenie kosztów RSF (koszt kursu + 200 zł na koszt posiłków i materiałów,

- udział we wszystkich spotkaniach,
- warunek wstępny: udział w kursie Uczniowie z Emaus,
- na pierwsze spotkanie należy dostarczyć pisemną zgodę duszpasterza.

Plan dnia Rocznej Szkoły Formacji

- 10.00 adoracja Eucharystyczna
- 10.30 Eucharystia
- 11.30 kawa
- 11.45 I BLOK (teoria, zadania, praktyka, dzielenie),
- 13.30 obiad,
- 14.00 modlitwa wspólnotowa,
- 14.30 II BLOK (doświadczenie wspólnot, prowadzenie małych grup, teoria i ćwiczenie),
- 16.00 zakończenie

Zgłoszenia

Zapisy za pomocą formularza na stronie:

www.sne.archidiecezja.wroc.pl -> zakładka RSF.

Propozycja formacji na rok 2011/12

1. Roczna Szkoła Formacji

- Rozpoczęcie: kurs Uczniowie z Emaus, 7-9.10.2011
- Terminy spotkań sobotnich: 5.11.2011; 3.12.2011; 14.01.2012; 11.02.2012; 10.03.2012; 14.04.2012; 12.05.2012,
- Zakończenie i posłanie – wigilia Zesłania Ducha Świętego – 26.05.2012 r.

2. Szkoła stała (formacja stała)

- Propozycja kontynuacji formacji dla osób po Rocznej Szkole Formacji, dla liderów i osób, które nie mogą wziąć udziału w kursach Szkoły Nowej Ewangelizacji (lub chcą pogłębić treści kursów),
- Tematyka (każdego roku chcemy w tej formie proponować treści jednego z kursów SNE) – rok 2011/12 – Modlitwa Charyzmatyczna
- Terminy spotkań: 5.11.11; 3.12.11; 14.01.12; 11.02.12; 10.03.12; 14.04.12
- Udział w szkoleniach możliwy jest po uzgodnieniu z Opiekunem Wspólnoty i Liderem. Szczegóły na stronie SNE.



Duszpasterstwa rozpoczynają nowy rok formacyjny

Wraz z początkiem września na nowo pracę formacyjną w parafiach podejmują ruchy i wspólnoty, a w diecezjalnych ośrodkach pracę inicjują duszpasterstwa specjalistyczne. Na szczeblu krajowym posługę rozpoczynają nowi duszpasterze: dla rodzin, twórców i pomocy Kościołowi na Wschodzie.

18 września w Polsce obchodzono 45. Światowy Dzień Środków Społeczności Przekazu (w innych krajach obchodzono był 3 maja).

24 i 25 września – Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę. Organizacja tych wydarzeń to pierwsze zadania dla nowych duszpasterzy krajowych.

Modlitwa do anioła pokoju

Aniele pokoju
ratuj mnie w potrzebie,
naucz jak się godzić
na świat
i na siebie...
Na słabość,
na małość,
na doliny cienia,
na gniew sprawiedliwy,
na trud przebaczenia...
Proszę, złap za rękaw,
gdy w chwili sposobnej
rwę się by odpłacić
pięknym za nadobne,
dotożyć z nawiązką
jeszcze szczapek parę,
złości na rozpalkę,
diabłu na ogarek.
Łatwiej mówić: „Dobrem
zło zwyciężać trzeba”,
niż ziarno goryczy
z powszedniego chleba
wyłuskać choć boli,
bo wszystko „na żywo”...
Bądź na moje rany
kojącą oliwą

EWA STADTMÜLLER

Sokołowsko – historia i teraźniejszość

Sokołowsko, niewielka miejscowość położona w granicach Parku Krajobrazowego Sudetów Wałbrzyskich w otoczeniu niewysokich szczytów górskich. Rozległe wokół polany z ukwieconymi latem łąkami, liczne szlaki turystyki pieszej z pięknymi widokami oraz tereny sportów zimowych to główna atrakcja regionu. Co jeszcze przyciąga tu turystę, wędrownika?

Sokołowsko to jedno z pierwszych w Europie ośrodków leczenia gruźlicy i innych chorób płucnych oraz najmniejsza prawosławna parafia w Polsce z małą cerkiewką pw. św. Archanioła Michała.

Położone w kotlinie śródgórskiej Sokołowsko posiada ostry bodźcowy klimat, który przyciągał kuracjuszy z wielu krajów: Niemiec, Polski, Rosji, Francji, Szwecji a nawet z Turcji. Sanatorium zostało założone w 1854 roku przez dr H. Brehmera, którego przez wiele lat był asystentem dr Alfred Sokołowski, założyciel Polskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego (stąd polska obecna nazwa miejscowości). Budynki sanatoryjne o charakterystycznej oryginalnej architekturze z czerwonej cegły usytuowane w rozległym parku, po II wojnie niestety zostały opuszczone i ulegały dewastacji. Obecnie są częściowo restaurowane. Na terenie Sokołowska znajduje się niewielki kościół MB Królowej Świata o cechach architektury neoromańskiej, jak również domy mieszkalne o konstrukcji częściowo z kamienia, częściowo ryglowej, charakterystycznej dla regionu Sudetów.

Na szczególną uwagę zasługuje mała cerkiew, położona blisko centrum na niewielkim pagórku, na skraju lasu. Przechodziła różne koleje losu.

Została wybudowana na przełomie XIX i XX wieku z inicjatywy bractwa św. Włodzimierza, głównie z myślą na potrzeby licznie tu przybywających kuracjuszy prawosławnych z Rosji. – Tu nasuwa się refleksja, obca naszym czasom, jak bardzo troszczono się o praktykowanie wiary, o miejsce modlitwy dla chorych. Rozumiano współdziałanie Boga zwłaszcza w sytuacjach, kiedy chory człowiek potrzebował nie tylko leczenia specjalistycznego ale również wsparcia duchowego.

Podczas II wojny światowej całe wyposażenie cerkwi zniknęło bez śladu. Po zakończeniu wojny w cerkwi urządzono... kostnicę, którą z czasem zlikwidowano i obiekt ulegał powolnej dewastacji. W latach 1980-96 cerkiew stała się własnością prywatną i służyła po odpowiedniej przebudowie, jako dom letniskowy. Paradoksalnie ten fakt zapobiegł doszczętnej ruinie tej małej świątyni. Dopiero po intensywnych staraniach parafii prawosławnej św. św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu i pomocy fundacji „Renovabis” cerkiew została odkupiona przez nieznanego do dziś sponsora i przekazana do jej pierwotnego przeznaczenia – ośrodka kultu religijnego.

W kwietniu 1997 roku abp Jeremiasz, Ordynator Diecezji Wrocławsko-Szczyńskiego poświęcił krzyż zwieńczający kopułę cerkwi a w roku 2001, po zakończeniu remontu świątyni nastąpiło jej poświęcenie – „obnowienie”.

Wnętrze cerkwi wyposażone jest w charakterystyczną dla świątyń prawosławnych polichromię o bardzo wyrazistych ostrych kolorach. Ściany pokryte są licznymi ikonami, których styl nawiązuje do malarstwa, zmarłego przed kilkoma miesiącami, Jerzego Nowosielskiego. Do wierznych przemawiają z ikon zwłaszcza oczy świętych, jakby zastygłe, skierowane w jednym kierunku, ku Bogu. W sklepieniu nad wejściem umieszczona jest duża ikona patrona świątyni – św.



Wnętrze świątyni

Archanioła Michała pokonującego smoka – złego ducha. Niewielki ikonostas sprowadzony został z Nowej Rudy. Proboszczem dwuosobowej (!) parafii jest ks. mitrat Eugeniusz Cebulski, cerkwią na miejscu opiekuje się małżeństwo katolicko-prawosławne.

Opodal cerkwi, na skraju osiedla został założony Ekumeniczny Ośrodek Spotkań Integracyjnych – EOSI, który ma swoją siedzibę w dziewiętnastowiecznej willi w dawnym Parafialnym Ośrodku Miłosierdzia – Domu św. Elżbiety. Powstał z pomocą Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i stał się miejscem spotkań ekumenicznych głównie Polaków, Czechów i Niemców. Organizowane są tu pobyty dla różnych grup wiekowych – dzieci, młodzieży, rodzin, seniorów jak również dla osób indywidualnych. Są to liczne spotkania, międzynarodowe imprezy tematyczne, seminaria, warsztaty, okoliczne wycieczki, również do Czech. Można tu zapoznać się w atmosferze tolerancji z historią, kulturą i tradycją wielu narodów. Istnieje także możliwość korzystania z zabiegów rehabilitacyjnych na bazie miejscowego szpitala „Biały Orzeł”.

Jak się okazuje, by spojrzeć na piękno gór i łąk, by poznać ciekawe stare obiekty, by wreszcie zaznać chwile ciszy, spokoju, z dala od wielkiego zgiełku, nie trzeba korzystać z dalekich, długich, męczących i kosztownych wypraw. To całe bogactwo przyrody i zabytków mamy wokół siebie. Trzeba tylko umieć je dostrzec i docenić. Małe jest piękne. Takim miejscem jest Sokołowsko i jego najbliższe otoczenie.

ANNA DADUN-SĘK



Cerkiew pw. św. Archanioła Michała

Pielgrzymka służby zdrowia

22 maja 2011 r. na Jasnej Górze zanoszona była modlitwa o uleczenie polskiej służby zdrowia. W 87. ogólnopolskiej dorocznej pielgrzymce przybyło ok. 2 tys. lekarzy, pielęgniarek, farmaceutów, ratowników, pracowników szpitali i innych przedstawicieli środowiska medycznego. Spotkanie było dziękczynieniem za bł. Jana Pawła II, niestrudzonego obrońcę życia. Rozpoczęło się już 21 maja wieczorem Apelem Jasnogórskim, który poprowadzili: bp Stefan Regmunt, dr Wanda Terlecka, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich i ks. Stanisław

Warzeszka. Po Apelu medycy przeszli drogą krzyżową po Wałach a potem trwali na nocnym czuwaniu w Kaplicy Matki Bożej.

Pielgrzymka Służby Zdrowia była okazją do przedstawienia Bogu trudnych spraw medyków. Poprzedziły ją rekolekcje dla pracowników Służby Zdrowia, w których udział wzięło ok. 800 osób. Dni skupienia poprowadził ks. Tadeusz Polak. Konferencję na temat: „Lekarz i pielęgniarka wobec ludzkiego cierpienia” wygłosił prof. Jerzy Jurkiewicz.

Biskup Stefan Regmunt, przewod-

niczący Zespołu Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia, powiedział: „Widzimy, że i w zakresie łamania sumienia, w zakresie prywatyzacji dzieje się wiele złego. Boimy się tego, że służba zdrowia musi sobie szukać miejsca poza granicami kraju, że tam są oferty lepsze, że tu w Polsce kształcimy lekarzy, a oni nie mogą tu pracować”. W kazaniu bp Ignacy Dec ze Świdnicy za Janem Pawłem II przypomniał, że szczególną misją służby zdrowia jest służba życiu. Obecni na pielgrzymce wyrazili solidarność z farmaceutami, którzy upominają się o możliwość stosowania klauzuli sumienia.

IT/JASNA GÓRA

Pielgrzymka Akcji Katolickiej na Jasną Górę

Pod hasłem „Miłość stanowi spełnienie wolności” na Jasnej Górze odbyła się 17-18 czerwca 2011 r. Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej, na którą przybyło kilka tysięcy członków

tej organizacji – katolików świeckich. Tegoroczne spotkanie nawiązywało do postaci Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski w 30. rocznicę jego śmierci.

O chrześcijański kształt małżeństwa i rodziny oraz ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci modlili się na Jasnej Górze wraz z pielgrzymami Akcji Katolickiej także członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

(ZA IDK)

Duchowe pielgrzymowanie

Rozprowadziliśmy w tym roku w naszej parafii 190 przewodników dla duchowych uczestników 31. Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Było to już nasze 26 uczestnictwo duchowe (od 1986 r.). Temat przewodni: „W KOMUNII Z BOGIEM PRZEZ JANA PAWŁA II” i codziennie rozważano słowa Jana Pawła II kierowane do nas podczas kolejnych Jego pielgrzymek do Polski.

Spotykaliśmy się codziennie od 2 do 10 sierpnia o 6.30 na śpiewaniu Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, o 17.30 na modlitwie Różańcowej, a o 18.00 uczestniczyliśmy w Eucharystii odprawianej w intencjach zamówionych oraz w intencjach pielgrzymki. Modliliśmy się o dobrą pogodę i zdrowie dla pieszych pątników.



Mszę św. zawsze kończyliśmy od śpiewaniem Apelu Jasnogórskiego, trzymając się za ręce. Następnie modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego i śpiewaliśmy piękną pieśń: „Zapada zmrok”.

10 sierpnia, na zakończenie pielgrzymki, dziękowaliśmy Panu Bogu za wszystkie otrzymane łaski, Dziewicy Niepokalanej – za pomoc w duchowym pielgrzymowaniu, drogim kapłanom za uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, Siostram Służebniczkom za współuczestnictwo, zwłaszcza Siostrze Magdalenie za cierpliwość i za piękne ikebany i za... Ikonę Matki Bożej Częstochowskiej na stelażu przy ołtarzu.

Panu Damianowi, organiście, dziękujemy za towarzyszenie nam do końca pielgrzymowania piękną grą,

śpiewem, a także nowymi, o ciekawej treści pieśniami.

Ksiądz Adam zaproponował adorację obrazu i wszyscy chętni całowali podobiznę Chrystusa w ramionach Jego Matki. Było to nadzwyczajne przeżycie, na twarzach malowało się ogromne wzruszenie, a z oczu wiele radosnych łez popłynęło.

Księżę Adamie – bardzo dziękujemy za tę inicjatywę, dającą możliwość jeszcze większego włączenia się w pielgrzymkowy nastrój.

Dla wszystkich wyżej wymienionych osób, dla naszych parafian i ich rodzin wypraszałyśmy wszelkie potrzebne łaski, umocnienie w wierze, nadziei i miłości oraz w dochodzeniu do świętości.

Przewodnik dla duchowych uczestników zawiera wiele nowości, które będziemy wprowadzać w życie, szczególnie – codzienny rachunek sumienia.

Szczęść Boże! Do spotkania w przyszłorocznej pielgrzymce, komu Bóg pozwoli.

HALINA PIERŚCIONEK

Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”

Na Jasnej Górze w dniach 9-11 września 2011 r. miały miejsce 55. Dni Modlitw Ruchu K.Ch. „Odrodzenie” pod protektorem JE ks. kard. Józefa Glempa. Nauki rekolekcyjne na temat: „Przez

zawierzenie Maryi do komunii z Bogiem” głosili: o. Leon Knabit OSB, o. Wiesław Łyko OMI, o. Marek Grzelczak OP. Konferencję o świętości, drodze duchowej i intelektualnej bł. Jana

Pawła II wygłosił prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek z Uniwersytetu Śląskiego, drugą – na temat zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń polskiego katolicyzmu – ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz z KUL-u.

Zygmunt Kowal

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

27 VIII 1990 – poniedziałek

Dziś na godz. 10.00 zaprosiłem panią Dyrektor XI Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Spółdzielczej na spotkanie, aby omówić i ustalić wszystkie szczegóły związane z nauczaniem religii w szkole. Spotkanie było bardzo życzliwe z obu stron i chyba pełne dobrej woli.

5 IX 1990 – środa

Byłem w XI LO i rozmawiałem z panią dyrektorką. To już nie ta sama pani, co przy pierwszym naszym spotkaniu mimo że jest to ta sama osoba. Konferencja, którą mieli z inspektorem oświaty wszystko usztywniła... Powiedziała mi wprost, że otrzymali takie instrukcje, że im nie wolno organizować, ułatwiać. Ksiądz będzie mógł wejść do szkoły dopiero po złożeniu deklaracji przez młodzież... A młodzież deklaracje różnie składała.

Lekcje ze względu na trudności lokalowe będą mogły być tylko po 1 godzinie, a drugą godzinę ksiądz będzie mógł uczyć w kościele, w salkach katechetycznych, albo w klasach LO ale w soboty. Wiadomo, że w soboty młodzież przecież nie przyjdzie.

8 IX 1990 – sobota

Dziś o godz. 10.00 była specjalna Msza św. w intencji nauczycieli, katechetek i katechetów, rodziców i dzieci ze szkoły nr 45. W czasie Mszy św., którą celebrował proboszcz – ks. Stanisław Pikul, odbyło się poświęcenie i wręczenie krzyży dzieciom i przedstawicielom rodziców oraz nauczycieli. Krzyże zostały w procesji zaniesione do szkoły i powieszone w salach. Uroczystość ta znalazła oddźwięk w prasie kościelnej i lokalnej.



12 IX 1990 – środa

W środę 12 września byłem na KUL-u jako delegat diecezji wrocławskiej do komisji ustanowionej przez kardynała Józefa Glempa Prymasa Polski. Komisja bada działalność KUL-u. Na wstępie rektor KUL, ks. prof. Stanisław Wielgus przedstawił całej komisji wszystkie trudności i kłopoty z jakimi boryka się KUL. Najciekawsze jest to, że zakaukaskie republiki radzieckie zwracają się do KUL-u z prośbą o przysłanie im pracowników naukowych – szczególnie

filozofów i teologów, którzy mogliby na ich uniwersytetach prowadzić katedry filozofii czy teologii chrześcijańskiej.

22 IX 1990 – sobota

Byłem w Opocznie koło Radomia na pogrzebie zmarłego 18 września ks. kanonika honorowego kapituły wrocławskiej, Piotra Jaroszka. Do ostatniej chwili życia proboszcz parafii Opoczno. Ks. Piotr Jaroszek ur. 11.VII 1905 roku w Jedlince koło Radomia przez całą wojnę był w obozie koncentracyjnym niemieckim. Od 17 marca 1946 roku był proboszczem tutejszej parafii pw. św. Rodziny we Wrocławiu. Był tu pierwszym polskim proboszczem. Odszedł z tej parafii w grudniu 1954 roku. (...) Składałem w imieniu kardynała Henryka Gulbinowicza, biskupów wrocławskich i swoim wyraził podziękowania za pracę w diecezji wrocławskiej.

Mimo upływu 35 lat starsi ludzie bardzo serdecznie wspominają zmarłego ks. Piotra Jaroszka jako bardzo dobrego człowieka, pobożnego i bardzo gorliwego duszpasterza. Musiało w nim być coś nadzwyczajnego, jeśli po tylu latach tak licznie go ludzie wspominają (...)

26 IX 1990 – środa

Parafia uzyskała wskazania lokalizacji nowego kościoła i powiększenia cmentarza.

Dzień zapowiadał się nieciekawie. W nocy ktoś dzwonił telefonem i nie chciał się odezwać. Drugi raz zasnąłem koło drugiej w nocy. Zasnęłem. Zawsze wstaję o godzinie 4.00 a dzisiaj obudziłem się o 5-tej. Wszystkie plany zaczęły iść źle. Bolała głowa. Skróciłem gimnastykę – ta głowa to może być nadciśnienie – usprawiedliwiałem swoje lenistwo. W pokoju zimno, jeszcze nie palimy, a na dworze +5 stopni. O 6.30 byłem w konfesjonale. Mszę św. odprawiłem o 8.00. Zaraz poszedłem na cmentarz, ustalić miejsce na pogrzeb, bo nie mogli się zdecydować. Do 11.30 mordo wałem się z piecami centralnego w starej plebanii. Wreszcie udało mi się rozpalić centralne ogrzewanie. Chciałem jeszcze zapalić w domu katechetycznym, żeby dzieciom nie było zimno, ale mi się nie udało...

Na godzinę 12.00 miałem być w Urzędzie Miejskim w Wydziale Urbanistyki, Architektury i Geodezji. I tu niespodzianka.

Otrzymałem wskazanie lokalizacji Nr 195-II/90 z 25 IX 1990 na „realizację kościoła i domu katechetycznego przy ul. Jackowskiego nr 40”.

Drugie – „Wskazanie lokalizacji Nr 196-II/90 z dnia 25 IX 1990 „na powiększenie terenu istniejącego cmentarza przy ulicy Smętnej”.

Opłaciłem za każde wskazanie po 120 tysięcy i jak na skrzydłach przyleciałem rozradowany do domu. (...) Całe popołudnie i wieczór aż mi serce skacze z radości tak się cieszę. Będę budował Nowy Kościół – a tak o tym marzyłem od dawna.

Chyba nie będę mógł zasnąć, a w nocy o 3.00 mam wyjechać do Mikołowa i jeżeli tam wszystko szybko załatwię to odwiedzę rodzinę w Bielsku Białej.

Kronika parafialna

Lipiec 2011 r.

1 lipca – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, pierwszy piątek miesiąca; Światowy Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów.

2 lipca – wspomnienie Niepokalanego Serca NMP; wspomnienie: NMP Kodeńskiej – Matki Jedności, NMP Tuchowskiej, NMP Licheńskiej – Bolesnej Królowej Polski; NMP Leśniowskiej – Patronki Rodzin; pierwsza sobota miesiąca.

4 lipca – wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej; Msza św. w intencji członków Klubu Seniora w kaplicy Domu Parafialnego.

5 lipca – wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy, męczennicy.

6 lipca – wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej; NMP Uzdrawienia Chorych – święto patronalne Apostolstwa Chorych.

7 lipca – pierwszy czwartek miesiąca; członkowie Klubu Seniora odwiedzili zoo.

8 lipca – św. Jana z Dukli.

11 lipca – święto św. Benedykta – głównego patrona Europy – Dzień Modlitw w intencji Benedykta XVI.

12 lipca – wspomnienie św. Brunona z Kwerfurtu. Apostołował w Polsce (zaproszony przez Bolesława Chrobrego), w Kijowie, na Rusi, na Węgrzech, na Krymie. Zginął w 1009 r. w Giżycku, którego jest patronem.

– Jubileusz 50. urodzin naszego ks. Proboszcza Janusza, któremu życzymy samych szczęśliwych dni na kolejne półwiecze.

13 lipca – wspomnienie św. Andrzeja Świerada; nabożeństwo Fatimskie z procesją wokół kościoła.

– Członkowie Klubu Seniora wzięli udział w bardzo miłej wycieczce w region Sudetów Wałbrzyskich. Zwiedzili Sokółowsko (zob. str. 23), zabytkowy drewniany kościół pw. św. Jadwigi w Rybnicy Leśnej oraz schronisko „Andrzejówka” na przełęczy Trzech Dolin. W drodze powrotnej obejrzeli ciekawe okazy roślin egzotycznych w palmiarni w Lubiechowie.



foto: Anna Dadun-Sek

14 lipca – wspomnienie św. Henryka II z Bambergu; imieniny JE Ks. Kard. Henryka Gulbinowicza, któremu wraz z PT Czytelnikami składamy serdeczne życzenia wszelkich łask Bożych, zdrowia i niesłabnącego optymizmu.

16 lipca – wspomnienie NMP z Góry Karmel – odpust u Sióstr Karmelitanek na Zalesiu.

20 lipca – uroczystość bł. Czesława, patrona Wrocławia. U Jego grobu w kościele pw. św. Wojciecha w każdą środę odprawiana jest Msza św. w podawanych intencjach.

22 lipca – wspomnienie św. Marii Magdaleny, wiernej uczennicy Jezusa; św. Marii z Betanii, siostry św. Łukasza, przyjaciela Pana Jezusa.

23 lipca – święto św. Brygidy, wizjonerki, prorokini i mistyczki z XIV w. – patronki Europy.

24 lipca – św. Kingi, córki króla węgierskiego, Beli IV, żona Bolesława Wstydlwego, po śmierci którego wstąpiła do Klarysek, fundując im klasztor w Starym Sączu. Legenda przypisuje jej odkrycie pokładów soli kamiennej w Wieliczce; Dzień Modlitw za Samorządowców.

25 lipca – święto św. Jakuba Starszego, Apostoła; św. Krzysztofa, opiekuna pielgrzymów, podróżnych, przewodników, flisaków, marynarzy; patrona kierowców, ruchu i komunikacji oraz zawodów z nią związanych.

– Dzień automobilistów, motocyklistów i kierowców pojazdów mechanicznych.

26 lipca – wspomnienie św. Joachima i Anny – rodziców NMP.

29 lipca – wspomnienie św. Marty, siostry św. Łukasza i św. Marii z Betanii, gdzie gościnnie przyjmowała Pana Jezusa.

31 lipca – wspomnienie św. Ignaco z Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego, patrona rekolekcji.

Sierpień 2011 r.

1 sierpnia – wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguori, założyciela zgromadzenia redemptorystów, patrona spowiedników, teologów i adwokatów.

– Odpust Porcjunkuli – można uzyskać w kościele parafialnym odpust zupełny od godz. 12.00 1 sierpnia do godz. 24.00 2 sierpnia, pod zwykłymi warunkami.

– Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego; uroczystości związane z 67. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego (zob. str. 12).

2-10 sierpnia – 31. Wrocławska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę (zob. str. 24)

4 sierpnia – wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, patrona proboszczów (ogłoszonego przez Piusa XI) i wszystkich kapłanów (ogłoszonego przez Benedykta XVI).

6 sierpnia – święto Przemienienia Pańskiego; pierwsza sobota miesiąca.

9 sierpnia – święto św. Edyty Stein (S. Teresy Benedykty od Krzyża).

10 sierpnia – święto św. Wawrzyńca; Dzień Przewodników i Ratowników Górskich.

– Członkowie Klubu Seniora zorganizowali wycieczkę do Galowic koło Żurawiny. Tam zwiedzili bardzo ciekawe Muzeum Powozów (karety, landa, sanie), z unikalną kolekcją uprząży i akcesoriów związanych z hippiką.

11 sierpnia – wspomnienie św. Klary, założycielki Zgromadzenia Pań Ubogich (klarysek).

13 sierpnia – wspomnienie NMP; nabożeństwo Fatimskie z procesją wokół kościoła.

14 sierpnia – wigilia Wniebowzięcia NMP; uroczystość św. Maksymiliana Marii Kolbego, męczennika miłości.

15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia NMP (MB Zielnej) – zwyczajowo święcono zioła przygotowane przez panie z parafialnych wspólnot modlitewno-charytatywnych.

– 91. rocznica Cudu nad Wisłą.

17 sierpnia – wspomnienie św. Jacka Odrowąża.

18 sierpnia – św. Heleny, której przypisuje się odnalezienie relikwii Krzyża Świętego; bł. Sancji Janiny Szymkowiak (zob. str. 7 i tylna okładka).

18–25 sierpnia – rekolekcje w Lewinie Kłodzkim (zob. str. 20, 21).

19 sierpnia – Światowy Dzień Pomocy Humanitarnej obchodzony po raz trzeci; Trzeci piątek miesiąca – Msza św. wotywna o Bożym Miłosierdziu.

24 sierpnia – święto św. Bartłomieja Apostoła.

25 sierpnia – wspomnienie św. Ludwika IX, króla Francji (XIII w.); rocznica urodzin św. Siostry Faustyny Kowalskiej, obchodzona uroczystość w sąsiedniej parafii pw. św. Faustyny.

25–28 sierpnia – Dzień Wspólnoty „Płomień Pański” w Lewinie Kłodzkim.

26 sierpnia – uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej –

tradycyjnie pielgrzymowali parafianie Wielkiej Wypsy przez Park Szczytnicki na odpust do Czarnej Madonny na Zalesiu, gdzie po Mszy św. odpustowej zostali ugoszczeni – jak zwykle – po królewsku.

27 sierpnia – wspomnienie św. Moniki, matki św. Augustyna, modlącej się długie lata o nawrócenie swego syna.

28 sierpnia – wspomnienie św. Augustyna; podczas wszystkich niedzielnych Mszy św. kazania głosił ks. Walde-
mar posługujący w Chorwacji.

29 sierpnia – wspomnienie męczeństwa i śmierci św. Jana Chrzyciela.

31 sierpnia – Międzynarodowy Dzień Wolności i Solidarności; Ogólnopolski Dzień Solidarności; 31 rocznica sierpnia 1980, podpisania porozumień w Stoczni Gdańskiej.

– Członkowie Klubu Seniora spędzili kilka godzin relaksu w Wilczycach koło Wrocławia, położonym w rozlewiskach Widawy.

Księgarnia „Pociąg do Bajeczki” zaprasza!!!

Dzieci w wieku 5–10 lat

- DOTKNIJ, ZOBACZ, POCZUJ – zajęcia eksperymentalne, zamiennie z zajęciami: STACJA TWÓRCZYCH DZIECI – warsztaty technik plastycznych, w każdy poniedziałek od godz. 16.00 do 17.30 (cena: 25,00 zł, z karnetem 20,00 zł);
- POCIĄGIEM DO PLASTYKI – warsztaty plastyczne w każdą środę od godz. 16.00 do 17.30 (cena: 20,00 zł, z karnetem 15,00 zł), zamiennie z zajęciami: KĄCIK MŁODEGO WROCŁAWIANINA – zajęcia muzealne (cena: 25,00 zł, z karnetem 20,00 zł).

Dzieci w wieku 2–3 lat

- BĘDĘ PRZEDSZKOLAKIEM – zajęcia adaptacyjne w każdy poniedziałek i środę od godz. 10.00 do 12.00 (cena: 45,00 zł, z karnetem 40,00 zł – jedno spotkanie w tygodniu; lub 35,00 zł, z karnetem 30,00 zł – dwa spotkania w tygodniu).

Dzieci w wieku 2–4 lat

- POCIĄGIEM DO PLASTYKI – warsztaty plastyczne w każdą środę od godz. 9.15 do 10.00 (cena: 20,00 zł, z karnetem 15,00 zł).

Dzieci w wieku od 6 miesięcy do 2 lat

- MALUSZKI W POCIĄGU – zajęcia ogólnorozwojowe w każdy wtorek i czwartek:
 - I grupa: **12–18 miesięcy** (dzieci chodzące) – godz. 9.30–10.45, cena: 35,00 zł, z karnetem 30,00 zł – jedno spotkanie w tygodniu; lub 25,00 zł, z karnetem 20,00 zł – dwa spotkania w tygodniu;
 - II grupa: **6–11 miesięcy** (dzieci niechodzące) – godz. 11.00–11.45, cena: 35,00 zł, z karnetem 30,00 zł – jedno spotkanie w tygodniu; lub 25,00 zł, z karnetem 20,00 zł – dwa spotkania w tygodniu.

Dzieci w wieku 2–4 lat

- LOGOCIUCHCIA – zajęcia logopedyczne W każdy piątek od godz. 10.00 do 10.30 (cena: 20,00 zł, z karnetem 15,00 zł).

„Ananasy”

Zapraszamy na nową stronę świetlicy środowiskowej „Ananasy”: www.ananasy.archidiecezja.wroc.pl

Korespondencyjny Kurs Biblijny

Zainteresowanych Pismem św. zaprasza Wyd. Pedagogiczny „Ignatianum” w Krakowie. www.kursbiblijny.deon.pl. Zgłoszenia: zmarek@jezuici.pl albo: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków, z dopiskiem „Kurs Biblijny”.

„Czyńcie, jak Ja wam uczyniłem”

3.10.2011 rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia. Pokornie prosimy o miłosierdzie na miarę możliwości i hojności serca, o **pomoc w II etapie remontów**. Liczymy na Was – bez Was nie damy sobie rady. Miłosierdzie uczynione drugiemu nie zostanie zapomniane. Odwdzięczamy się codzienną modlitwą. Z góry serdecznie dziękujemy za pomoc – Bóg zapłać!

Klasztor Sióstr Benedyktyn

37-500 Jarosław • ul. Benedyktyńska 5

nr konta: 37 9096 0004 2001 0000 3766 0001

s. Barbara Dendor OSB, tel. 515 275 712, 16 621 56 64

benedyktynki.jaroslaw@gmail.com, www.zrob1malykrok.pl

Możesz pomóc...

Kacper Kubik to mały chłopiec czekający na operację serca. On liczy na nas... pomóżmy mu...

Jego mama też jest ciężko chora, a mimo to walczy o swojego synka. Pamiętajmy, że każda złotówka się liczy! Łatwiej jest bowiem znaleźć milion biednych, którzy zrzucą się po złotówkę, niż jednego zamożnego, który sfinansowałby operację. Więcej informacji na stronie:

www.corinfantis.pl/index.php?text=383

Wszystkie osoby, które zechcą pomóc Kacperkowi, mogą to uczynić, dokonując wpłaty na rachunek:

Fundacja na rzecz dzieci z wadami serca Cor Infantis, nr 86 1600 1101 0003 0502 1175 2150

z dopiskiem „Kacper Kubik”.

Dla wpłat zagranicznych: kod SWIFT (BIC): ppabplpk,

nr konta USD: PL93 1600 1101 0003 0502 1175 2024,

nr konta EUR: PL50 1600 1101 0003 0502 1175 2022.

Z ksiąg parafialnych

W lipcu 2011 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Bartosz Burzyński
Gabriela Aleksandra Nowak
Igor Łukasz Piwkowski
Aleksandra Agnieszka Wawer

Sakrament małżeństwa zawarli:

Marek Piotr Rybka
i Katarzyna Izabela Wiecińska
Marcin Palm
i Marta Krystyna Bujwid

Odeszli do Pana:

Barbara Zdzisława Ćwikielnik
Marian Dybiński
Krystyna Kowalska
Stefania Powroźnik
Jolanta Przybyło
Jan Rutkowski
Bohdan Tejszerski

W sierpniu 2011 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Mateusz Olszewski
Marta Danuta Strugała

Sakrament małżeństwa zawarli:

Piotr Jakub Kunysz
i Kamila Teresa Jasek
Krzysztof Paweł Ślusarczyk
i Patrycja Iwona Czarnowska

Odeszli do Pana:

Zofia Andrzejczak
Katarzyna Furmańska
Józef Iglewski
Paulina Kasperowicz
Marek Kutshkin
Zbigniew Moskwa
Zbigniew Nawrocki
Bolesław Podgórski
Tadeusz Rogowski
Eugenia Józefa Sikorzyńska
Ireneusz Tokarski
Marek Krzysztof Wróbel

Koncert muzyki klasycznej z cyklu Verbum cum musica

W niedzielę 2 października 2011 r.
po Mszy św. o godz. 16.00 wystą-
pi Young Chamber Music. W pro-
gramie G.F. Haendel, J.S. Bach,
E. Morricone, P.D. Paradies.
Słowo o muzyce wygłosi dr Eweli-
na Kondziela. Zapraszamy.

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami),
18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca,
zmarłych kapłanów z naszej parafii, dziękczynienie za wyniesienie do Chwały
Ołtarzy bł. Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy
w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa
Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji
duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. prześlągalna za grzechy nasze i świata
całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom
rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego
Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka
od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem
Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz
czwartek, sobota – ks. Adam
środa, piątek – ks. Andrzej

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68,
51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl
Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Anna Spich,
Małgorzata Wedler (red. naczelna).

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

Półkolonie w „Pociągu do Bajeczki” 2011



LEWIN KŁODZKI 2011

